Nr. 151. Kraków, Piątek 5 Czerwca 1891. Rocznik III.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie **1** złr., kwartalnie **3** złr., półrocznie **6** złr., rocznie **12** złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się **15** cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie **1** złr. **35** cnt., kwartalnie **4** złr., półrocznie **8** złr., rocznie **16** złr.
Numer pojedyńczy **6** cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce za pierwszy raz **10** centów, za następne po **5** centów. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po **2** cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po **5** cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń **25** cnt. „Nadesłane“ **20** cnt od wiersza.
Adres dla telegramów:
„KURJER“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Z bieżącej chwili.

„Drobne ustępstwo“ uczynił Polakom rząd pruski, zezwalając na to, aby nauczyciele udzielali w gmachach szkolnych prywatnej nauki języka polskiego, ale Rodacy nasi usiłują nadać temu ustępstwu w praktyce znaczenie jak największe.

W rzeczy samej od nich zależeć będzie, czy rozporządzenie pruskiego ministra oświaty będzie dla narodowości naszej pożyteczne, czy przyczyni się do rozszerzenia wśród ludu znajomości polskiego czytania i pisania. Z tego powodu przywódcy Polaków pod pruskim zaborem zwołują ludność na wiece, dla zorganizowania prywatnej nauki języka polskiego, a mianowicie, aby zastanowić się nad sposobami zebrania potrzebnych na ten cel pieniędzy.

Brak funduszów na opłacenie nauczycieli, którzy z pewnością bezpłatnie nauczać nie zechcą, uczyni ustępstwo rządowe illuzorycznem. Nie wątpimy, że w gminach zamożnych, przy energicznej agitacji, pieniądze na pensje dla nauczycieli nie trudno będzie zebrać, ale na zamieszkałych przez biedaków przedmieściach, lub w odległych, wioskach ani myśleć nie można o tem, aby znalazły się środki na opłacenie prywatnej nauki polskiego języka. Tu tylko pomoc z zewnątrz może coś zdziałać, ale któż jej ma udzielić, kiedy każda miejscowość o własnych będzie zmuszona myśleć potrzebach! Czyż bowiem n. p. Poznań może wspomagać ubogie miasteczka lub wioski, kiedy tam nie łatwo będzie zebrać potrzebne na opłacenie nauczycieli blizko 10.000 marek. Słusznie przeto ks. dr. Jażdżewski powiedział w Sejmie pruskim, że ustępstwo rządu będzie dla nas tylko wtedy miało znaczenie, jeżeli koszta nauki ponosić będzie skarb państwa.

Minister oświaty dał odpowiedź odmowną, a kanclerz Caprivi w sposób dosyć szorstki oświadczył, że „tak wielkiego ustępstwa“ nie możemy się spodziewać.

Następca księcia Bismarcka, wogóle za czyna wstępować w ślady tego ostatniego i w ciałach parlamentarnych przemawia coraz wynioślej, w tonie coraz więcej szorstkim. Za to odbiera zasłużone pochwały od prasy bismarkowskiej, która wielbi go mianowicie za jego zachowanie się wobec sprawy zawieszenia ceł ochronnych na zboże. Zdaje się przecież, że i obecnego kanclerza właśnie z tego powodu czeka niejedna dotkliwa a widoczna klęska.

Generał Caprivi powiedział bowiem, że cła zbożowe [illegible] nie zostaną zniesione. Gdyby przecież w granicach Rzeszy niemieckiej zawiodły żniwa, gdyby szerokim masom zagroził głód, nie ulega wątpliwości, że parlament za zniesieniem ceł się oświadczy a Rada związkowa nie omieszka poprzeć takie *votum*. Przepowiednia kanclerska już się więc nie spełni. Jakkolwiek więc nie ulega wątpliwości, że zawieszenie ceł wyszłoby na szkodę polskich państwa pruskiego prowincyj, sądzimy że w obecnych warunkach przychylenie się rządu do tego wniosku byłoby wskazane. Słusznie bowiem piszą niektóre dzienniki, że oświadczenie gen. Capriviego jest tylko wodą na młyn socjalnych demokratów. Przywódcy tego stronnictwa w rzeczy samej wydali już manifest, w którym wzywają do zwoływania zgromadzeń, celem zaprotestowania przeciw zatrzymaniu ceł, co przyczynia się do „ogłodzenia biedaków“. Tym zaś, którzy twierdzą, że w Niemczech nie ma powodu, aby obawiać się głodu, przypomina pewien dziennik opozycyjny znany frazes jednego z posłów rządowych, który zbijając wniosek o podwyższenie pensji dla wdów po nauczycielach ludowych, oświadczył, że wniosek ten uzna za uzasadniony, jeżeli mu kto pokaże zmarłą z głodu choć jedną wdowę po nauczycielu.

W równie drastyczny sposób zwalczali niektórzy pruscy deputowani-landraci wniosek o wynagrodzenie niewinnie karanych, bo twierdzili, że z pewnością kto został osadzony, choćby tylko w areszcie śledczym, popełnił, jeżeli nie tę zbrodnię, o którą go podejrzywano, to z pewnością inną, o której się nikt nie dowiedział, a więc krzywda mu się niedzieje. Nie przypuszczamy, aby w Austrji znaleźli się ludzie gotowi podobnemi argumentami zwalczać wniosek o wynagrodzenie tych, którzy padli ofiarą pomyłki sądów, albowiem sprawiedliwość polega na tem, aby nietylko winnych karać, lecz wynagradzać krzywdy W przedmiocie tym wywiąże się w Radzie państwa niezawodnie ożywiona dyskusja, a rządząca się zawsze względami słuszności reprezentacja polska nie omieszka poprzeć słuszną sprawę. Uwzględni ona także prawdziwy interes społeczeństwa, gdy na porządek dzienny wejdzie w Izbie poselskiej sprawa regulacji waluty i nie dopuści, aby operację tę wykonano jedynie według życzenia wielkich finansistów. Wiadomo bowiem, że rząd Rzeszy niemieckiej, zaprowadzając wskutek parcia tych czynników walutę złota, przez co szerokie koła ludności a mianowicie rolnicy i drobni przemysłowcy nie obliczone ponieśli straty. Waluta złota bowiem ma rację bytu tylko w krajach o takich zasobach materjalnych i o tak rozwiniętym handlu i przemyśle, jakie widzimy w Anglji, ale dla krajów niezamożnych a w dodatku czerpiących bogactwa swe głównie z rolnictwa, najodpowiedniejsza jest waluta mięszana. Jeżeli więc nasza Rada państwa przystąpi do regulacji waluty jedynie zaprowadzając, walutę mięszaną, odda społeczeństwu usługę.

Bezsprzecznie użyteczną będzie ustawa, którą projektuje rząd francuski. Oto żąda on od Izby, aby robotnikom po trzydziestoletniej pracy przyznać 300—600 franków rocznej emerytury. Na pokrycie wydatków na ten cel, mają składać się w równej części tak robotnicy, jak przedsiębiorcy a państwo dopłaci $^2/_3$ złożonej przez nich sumy. Przyjęcie projektu rządowego posunie kwestję socjalną we Francji znacznie ku rozwiązaniu

Niezmiernie daleką od rozwiązania jest ta kwestja jeszcze w Rosji, jakkolwiek i tam nie brak ludzi, którzy pracują w tym kierunku wytrwale, i przygotowują umysły na doniosłe zmiany w ustroju społecznym. Byle tylko car i jego doradcy chcieli zrozumieć dobre rady i ducha czasu, a mogliby Rosji i połączonym z nią, wbrew własnej woli, krajom oszczędzić wielu nieszczęść, bo usunięcie wielu wad ustroju społecznego, znacznie łatwiejsze jest w monarchjach absolutnych, aniżeli w państwach konstytucyjnych, zwłaszcza jeżeli tam parlamentaryzm opiera się na censusie. Szkoda tylko, że Aleksander III. ani o reformach socjalnych nie myśli, ani swobód politycznych nie nadaje swym poddanym.

Aby go do tego zmusić, znów się zaczynają ruszać nihiliści. Telegramy doniosły już o przygotowanych, choć nie wykonanych zamachach na cara, podczas jego pobytu w Moskwie, a obecnie dochodzą wiadomości o licznych aresztowaniach. Rząd carski, widząc przecież, że środki policyjne nihilizmu wygubić niezdolne, postanowił uciec się pod opiekę religji i polecił zarządom szkolnym, aby młodzież wychowywano w duchu religijnym. Czy to zdemoralizowani pedagogowie rosyjscy w odpowiedni będą uskuteczniać sposób, wątpić należy. Nie ulega prawie zaprzeczeniu, że raczej zniechęcą młodzież do religji. Prawosławie Rosji od katastrofy nie ocali. Zdołałby to tylko uczynić związek z Rzymem.

Z KRAJU.

Z krajowej Rady szkolnej.

C. k. Rada szkolna krajowa uchwaliła na posiedzeniu, odbytem dnia 1 czerwca 1891:

1) Zawiadomić dyrekcje szkół średnich, iż p. minister przyzwolił 300 złr. subwencji dla trzech nauczycieli, mających zamiar udać się do Krakowa, celem zapoznania się z zabawami uczniów w Parku dr. Jordana i wezwać je, ażeby przedstawiły odpowiednich kandydatów.

2) Przyjąć do wiadomości sprawozdanie lustracyjne gimnazjum złoczowskiego c. k. krajowego inspektora szkolnego, dr. Ludomiła Germana, zatwierdzając odnośne wnioski.

3) Wyrazić uznanie delegatowi Rady powiatowej, p. Celestynowi Wybranowskiemu, za skuteczną działalność w c. k. Radzie szkolnej okręgowej w Zaleszczykach.

4) Zatwierdzić wybór dr. Henryka Szymańskiego na delegata Rady powiatowej do c. k. Rady szkolnej okręgowej w Cieszanowie.

5) Obniżyć prestację gminy Leżajska na płace nauczycieli tamtejszych szkół ludowych do kwoty 800 złr. rocznie.

6) Zalecić na premja dla młodzieży i do bibljotek szkolnych książeczki: „Kwitoczka“, „Mandriwki Iwana Wojtowycza po switi bożym“, „Ogród warzywny“, „Podróż po złoto“; Obrazki historyczne: „Z potopu“, „Św. Kinga, królowa polska“, „Trzy powiastki dla młodzieży“, „Trzy opowiadania dla ludu“, „Piastun Chrystusa“, „Oblężenie Trembowli“ i „Jan Tarnowski“.

7) Przekształcić pięcioklasową szkołę żeńską w Gorlicach na sześcioklasową, o czterech nauczycielach z pełną płacą i o dwóch młodszych.

8) Dwuklasową szkołę ludową w Bursztynie, na trzyklasową, o dwóch nauczycielach, z pełną płacą i jednym młodszym.

9) Zorganizować, począwszy od dnia 1 września 1891, w Wymysłówce, powiatu Brzeżany, szkołę filjalną.

10) Zamianować Stanisławę Zychiewiczównę nauczycielką szkoły filjalnej w Nowej wsi;

11) Wojciecha Książka i Antoniego Bielewicza, nauczycielami czteroklasowej szkoły ludowej męzkiej w Oświęcimie;

12) Michała Grudzińskiego, nauczycielem szkoły etatowej w Woli małej;

13) Józefa Karakulskiego, nauczycielem szkoły etatowej w Hussowie;

14) Ludwika Leję, nauczycielem szkoły etatowej w Ostrowie;

15) Wojciecha Stanisławczyka, nauczycielem szkoły etatowej w Starem mieście;

16) Jakóba Kulę, nauczycielem szkoły filjalnej w Białobokach;

17) Marję Gruszecką, stałą nauczycielką młodszą cztero-klasowej szkoły ludowej w Tłumaczu;

18) Władysława Lewickiego, nauczycielem szkoły etatowej w Witkowie Nowym;

19) Kamilę Zabiegłową, nauczycielką szkoły etatowej w Bełzcu;

20) Marję Jaworską, nauczycielką szkoły etatowej w Krasnem.

KURJER LWOWSKI.

* Namiestnik Kazimierz hr. Badeni wyjechał na Bóbrkę do Żydaczowa i Kałusza, w celu przeprowadzenia lustracji tamecznych starostw. Namiestnikowi towarzyszy starosta p. Mauthner.

* P. Edward Jędrzejowicz, członek Wydziału krajowego, wyjechał na kilka dni ze Lwowa celem inspekcji dróg krajowych

* W celu utworzenia funduszu zapomogowego dla wdów i sierót pozostałych po urzędnikach i sługach władz politycznych w Galicji, uzbierano w drodze dobrowolnych składek 9000 złr. Namiestnictwo zatwierdziło już statuta fundacji.

* Walne zgromadzenie „Gremjum drukarzy, litografów i t. p.“ odbyło się pod przewodnictwem p. Franciszka Piątkowskiego. w obecności komisarza przemysłowego p. Bańkowskiego. Ze sprawozdania kasowego okazuje się nadwyżka na rok 1891: 1598 złr. 81 ct. Ponieważ p. Fran Piątkowski z powodu nadwątlonego zdrowia, prosił o pominięcie go przy wyborach, wybrano więc przewodniczącym p. Szczęsnego Bednawskiego, właściciela drukarni, tegoż zastępcą p. Wład. Webera. Do wydziału wybrano pp. Szyjkowskiego W., Neumana J., Todtschindlera A i Hodaka W., na zastępców Kostkiewicza i Rohatyna. Między innemi uchwaliło zgromadzenie, aby ściśle przestrzegać wymaganego ustawą odpoczynku niedzielnego (dotychczas drukowano w niektórych zakładach kartki pośmiertne).

Następnie uchwalono wysłać memorjał do ministerstwa spraw wewnętrznych, w sprawie nadużyć przy udzielaniu koncesyj, które dotychczas dostawały się niefachowcom. Również uchwalono w zasadzie, przystąpić do zmiany dotychczasowego cennika, który nie odpowiada dzisiejszym stosunkom, a to z powodu, ażeby usunąć możliwe rozdrażnienie między pryncypałami a pracującymi. Z powodu strejku zecerów w Wiedniu, chciano drukować *Nowe Mody* we Lwowie, jednak tutejsi zecerzy nie chcieli podjąć się.

* Drugie zebranie „Gremjum kupców we Lwowie“ odbędzie się 7 b. m o godz. 4 po południu w sali ratuszowej. Jakakolwiek liczba zebranych będzie stanowić komplet. Na porządku dziennym jest uchwalenie statutów, a potem wybory. W projekcie statutów gremjum ma być postanowienie, wymagające od wstępujących na praktykę uczniów tylko ukończonej szkoły ludowej (i to nawet nie z dobrym postępem). Jeżeli to postanowienie się utrzyma, natenczas nie można rokować kupiectwu tutejszemu rozwoju, odpowiedniego teraźniejszej sytuacji w świecie.

* P. Gustaw Fiszer, artysta sceny skarbkowskiej, otrzymał urlop dwumiesięczny. P. Fiszer podczas urlopu wystąpi z swemi nieocenionemi monologami w niektórych miastach Galicji.

* Więzień Jan Leśniak, który w tutejszym zakładzie karnym odbywał karę półtora rocznego ciężkiego więzienia za zbrodnię kradzieży, zbiegł dnia 30 go maja około godziny 6-ej po południu z zewnętrznej roboty w cegielni Krasuckiego, pod Snopkowem, koło Lwowa położonej.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Ze Stryja otrzymujemy wiadomość: Nowo wybrana Rada gminna ukonstytuowała się 2 b. m. i wybrała następujących panów: **Burmistrzem** Ludwika Göttingera, byłego dyrektora Towarzystwa zaliczkowego; **zastępcą** Aleksandra Stojałowskiego; **asesorami**: Tomasza Krasińskiego, Jana Scheinego, Bronisława Kornickiego, lekarza Nachmana Rosenberga i Mosesa Sterna.

* Z Krasiczyna donoszą: Miasteczko nasze było w piątek dnia 29 z. m. widownią przerażającego zdarzenia. Koń przedsiębiorcy stawiającego piwnice dla browaru, wyrwał się wczesnym rankiem z manężu i rozhukany popędził drogą wiodącą ku Śliwnicy. Środkiem drogi przechodziło bydło, boczną ścieżką spieszyły dzieci do szkoły. Koń wpadł na ścieżkę, zawadził w biegu o krowę, której złamał róg i przeskoczył następnie kilka dziewcząteк wiejskich. Biedne dziewczęta tak się tem przestraszyły, że jedna z nich, córka włościanki z Nahurczan, dostała konwulsyj i mimo spiesznego ratunku, zakończyła życie.

* Straszna plaga nawiedziła Dobromil. Niesłychane roje gąsienic objadły zupełnie do szczętu sady, tak, iż drzewa stoją nagie jak w zimie.

KURJER KOLEJOWY.

* C. k. Dyrekcja kolei państwowej w Krakowie, przesyła nam następujące pismo: „W doniesieniu naszem z dnia 24-go maja b. r. dotyczącem zaprowadzenia nowego rozkładu jazdy na linjach kolei państwowych, zostających pod zarządem c. k. dyrekcji ruchu w Krakowie, podano kurs pociągów na szlaku Jasło—Rzeszów o tyle niedokładnie, iż powiedziano, że pociąg wychodzący z Jasła w nocy o godzinie 9·58 min, a przybywający do Rzeszowa w nocy o godzinie 12·40 min., znajduje w Rzeszowie połączenie z pociągiem osobowym kolei Karola Ludwika, który do Lwowa o g. 8·30 min. rano przybywa, i z pociągiem, który do Krakowa o godzinie 6 min. 30 rano przyjeżdża.

„W odwrotnym kierunku kursujący nasz pociąg, który z Rzeszowa o godzinie 12 minut 45 po południu wychodzi a do Jasła o godzinie 3 minut 11 przybywa, ma w Rzeszowie połączenie z pociągiem pospiesznym kolei Karola Ludwika, który z Krakowa o godzinie 7 minut 59 rano wychodzi i z pociągiem osobowym, który ze Lwowa o godzinie 7 rano wyjeżdża.

„Dalej przełożono pociąg osobowy, który dotychczas o godzinie 7·8 min. rano z Rzeszowa wychodził, w tym celu wcześniej, t. j. że od 1-go czerwca r. b. już o godzinie 3·17 min. z Rzeszowa wychodzi, by osiągnąć lepsze połączenie z pociągami osobowemi kolei Karola Ludwika, z których jeden o godzinie 10·43 m. wieczór z Krakowa, a drugi o godzinie 8·10 m. wieczór ze Lwowa wyjeżdża.

Dyrektor ruchu: *Kolosváry*“.

LICYTACJE.

* W sądzie powiatowym w Lutowiskach dnia 30 czerwca sprzedaż realności l. 10 w Krywie i $^1/_2$ l. 29 tamże od sumy 682 złr. Wadjum 10%.

* W sądzie obwodowym w Rzeszowie d. 3 lipca sprzedaż realności l. 404 tamże od sumy 380.16 złr. Wadjum 10%.

* W sądzie powiatowym w Gorlicach dnia 30 czerwca sprzedaż realności l. 74 w Ługu od sumy 600 złr. i realności l. 29 w Żdyni od sumy 450 złr. Wadjum 10%.

* W sądzie powiatowym w Dobczycach dnia 10 lipca sprzedaż realności l. 6 w Sierakowie od sumy 600 złr., l. 270 w Gdowie od sumy 800 złr. i l. 17 w Czasławiu od sumy 300 złr. Wadjum 10%.

* W sądzie powiatowym w Śniatynie dnia 15 go czerwca b. r. sprzedaż realności l. 437 tamże od sumy 3820 złr. Wadjum 10%.

* W sądzie powiatowym w Sokołowie dnia 8 lipca sprzedaż realności l. 171 od sumy 175 złr. Wadjum 10%.

Z Koła polskiego.

Od komisji redakcyjnej Koła poselskiego w Wiedniu otrzymujemy następujący komunikat:

Koło poselskie polskie obradowało 31 maja. Najprzód przewodniczący *Jaworski* wezwał posłów, którzy otrzymali pisma do Koła wystosowane, aby je Kołu przedłożyli. Wskutek tego p. *Hompesch* przedstawił petycję z powiatu łańcuckiego, upraszającą, aby Koło polskie starało się przeprowadzić, iżby rząd zniżył cenę soli kuchennej i zaprowadził sprzedaż taniej soli dla bydła; zarazem prosił p. Hompesch o upoważnienie wniesienia do Rady państwa petycji w tej myśli, nadesłanej na jego ręce z powiatu łańcuckiego. Tej samej treści nadeszły do Koła petycje z powiatu śniatyńskiego oraz od Towarzystwa gospodarskiego krakowskiego na ręce p. Struszkiewicza. Rozwinęły się rozprawy, w których wykazano, że Koło pos. pol. jak w latach poprzednich tak i w r. b. sprawą tą już się zajmowało i polscy członkowie komisji budżetowej przedłożyli tej komisji odnośne wnioski, które ta komisja przyjęła; dalej przypomniano, że wielkie są w przeprowadzeniu tej sprawy trudności już to finansowe z powodu, iż zniżenie cen soli powoduje ubytek dochodów skarbu publicznego, które trzeba zastąpić z innego źródła t. j. naddatkiem uciążliwszym jeszcze może dla podatkujących, już to trudności parlamentarne z powodu, że monopol soli należy do spraw wspólnych między Austrją i Węgrami. Po zamknięciu rozpraw, Koło uchwaliło trzy petycje, wymienione wyżej, oddać polskim członkom komisji izbowej dla spraw rolniczych, aby starali się w tej także komisji zyskać poparcie dla sprawy zaprowadzenia taniej soli dla bydła.

Pos. *Rutowski* żądał, aby Koło starało się o pomyślne załatwienie petycji miasta Drohobycza, żądającego uwolnienia go od płacenia rocznego zasiłku na utrzymanie gimnazjum w Drohobyczu. Przewodniczący *Jaworski* oświadczył, że tę sprawę popierał w ministerstwie oświaty, a p. *Biliński* przedstawił, że na posiedzeniu komisji budżetowej minister oświaty zgodził się na uwolnienie Drohobycza od dawania tego zasiłku, i komisja budżetowa sprawę pomyślnie załatwiła. Dalej p. *Rutowski* wniósł, aby polscy posłowie zainterpelowali ministra oświaty: „1) czy i kiedy zamierza przystąpić do reorganizacji szkoły weterynarji we Lwowie, w tym kierunku, iżby przyjmowano do tej szkoły jedynie tych, którzy złożyli egzamin dojrzałości, i aby kurs nauk w tej szkole trwał nie 3 lecz 4 lata; 2) czy i kiedy zamierza rząd przeprowadzić potrzebne poprawy w budynkach tej szkoły oraz podwyższyć zasiłki na utrzymanie szkoły i klinik przy niej“. Wniosek ten przyjęto.

Pos. *Widowiejski* przedłożył wystosowaną do Koła petycję lwowskiego Towarzystwa weterynarskiego o przyspieszenie reformy studjów weterynaryjnych; co do tej petycji pos. *Biliński* zawiadomił Koło, że minister oświaty przyrzekł już zwołać oddzielną ankietę, któraby wypowiedziała swoje zdanie co do tej reformy studjów weterynaryjnych.

Pos. *Rozwadowski* przypomniawszy liczne żądania z kraju o zaprowadzenie sądów pokoju, przedłożył wniosek: „Koło raczy wybrać komisję z pięciu członków celem rozważenia sprawy i przedłożenia propozycji, w jaki sposób należałoby wprowadzić do Izby poselskiej sprawę zaprowadzenia sądów pokoju“. Wniosek ten poparty przez posłów: Żuka-Skarszewskiego i Edwarda Gniewosza, Koło przyjęło i do komisji tej, na wniosek przewodniczącego, wyznaczono: pp. Madejskiego, Byka, Rozwadowskiego, Żuka-Skarszewskiego i Roszkowskiego.

Pos. *Abrahamowicz Eugenjusz* przedstawił, że Rada powiatowa stryjska nadesłała na jego ręce petycję do Rady państwa, aby urzędnikom krajowym przyznano te uwzględnienia na drogach żelaznych państwowych, jakie przyznano urzędnikom państwowym, a wykazawszy słuszność tego żądania i korzyści ztąd dla kraju, żądał upoważnienia do wniesienia tej petycji do Rady państwa i poparcia jej przez Koło. Rozwinęły się rozprawy nad tym przedmiotem, wśród których p. *Biliński* zgadzając się z wnioskiem Abrahamowicza, wykazał jednak, że należy przedewszystkiem starać się o daleko ważniejsze dla całego kraju ogólne zniżenie taryfy opłat od przewozu produktów i towarów kolejami państwowemi, co niedługo przyjdzie pod obrady Izby poselskiej. *Pos. Abrahamowicz Dawid* popierając wniosek Abrahamowicza Eug., żądał, aby polscy członkowie komisji kolejowej Izbowej starali się o przedłożenie przez tę komisję Izbie do uchwały wniosku odpowiadającego żądaniom w petycji wyrażonym.

Pos. *Chrzanowski* poparł żądanie zniżenia przedewszystkiem ogólnej taryfy przewozu towarów i produktów, a przypomniał, że Izba poselska uchwaliła w r. z. rezolucję wzywającą rząd, iżby i urzędnikom magistratów miast rządzących się własnym statutem, a którzy zastępują niejako urzędników państwowych, przyznać takie same zniżenia na kolejach państwowych, jak urzędnikom państwowym; gdy zaś przed kilkunastu dniami przedłożył Kołu petycję urzędników magistratu krakowskiego w tejże sprawie, Koło postanowiło żądać ponowienia przez Izbę rezolucji wspomnianej; należy przeto odpowiednio tym postanowieniom uzupełnić wniosek Abrahamowicza. Poseł *Lewicki* poparł żądanie p. Chrzanowskiego, domagając się zarazem objęcia rezolucją wspomnianą urzędników Wydziału krajowego. Pos. *Abrahamowicz Eugenjusz* przyjmując żądane poprawki, wniósł: „Koło raczy uchwalić, aby polscy członkowie komisji budżetowej przy obradach nad budżetem kolei państwowych, starali się uzyskać dla systemizowanych urzędników Wydziału krajowego, Rad powiatowych i urzędników miast rządzących się oddzielnym statutem, takie uwzględnienia na kolejach państwowych, jakie służą urzędnikom państwowym“. Koło wniosek ten przyjęło.

Następnie Koło przystąpiło odpowiednio regulaminowi swemu, do ponownego wyboru komisji parlamentarnej. Wybrani zostali dotychczasowi członkowie tej komisji: pp. Jaworski, Biliński, Benoë, Czerkawski i Madejski.

Pos. *Chrzanowski* nadmieniwszy, że posł. polscy w Radzie państwa winni się starać o przeprowadzenie uchwał Sejmu, przypomniał, że w grudniu r. z. Koło, na jego wniosek, postanowiło starać się o przeprowadzenie ustawy uchwalonej przez Sejm w listopadzie r. z. co do regulacji rzeki Biała i obwałowania Dunajca, a na mocy tej ustawy Sejm zamieścił w budżecie krajowym na rok 1891 sumę 30 tysięcy złr. jako pierwszą ratę na tę regulację, pod warunkiem, jeżeli Rada państwa uchwali ustawę, wyznaczającą ze skarbu państwa 60% sum potrzebnych na tę regulację Jako pierwszy krok w tych staraniach, Koło wyprawiło deputację do ministrów z żądaniem, aby rząd przedłożył Radzie państwa projekt wspomnianej ustawy i przedstawił do sankcji ustawę sejmową. Deputacja ta, w której brał udział, rozpoczęła starania, gdy Izba poselska została w grudniu r. z. odroczoną a następnie Rada państwa rozwiązaną. Wniósł więc teraz o ponowne wyprawienie deputacji do ministrów, iżby uczynili zadość powyżej wymienionym żądaniom. Koło wniosek ten przyjęło i wyznaczyło do tej deputacji tych samych posłów, co w grudniu r. z. t. j.: przewodniczącego Jaworskiego, Chrzanowskiego, Rutowskiego i Struszkiewicza.

Poseł *Byk* poruszył sprawę regulacji podatku konsumcyjnego. Wykazawszy potrzebę regulacji tego podatku, niebezpieczeństwa, które wynikłyby z wniosku, postawionego w tym względzie przez p. Mengera, zaproponował, aby posłowie polscy zażądali w Izbie poselskiej reformy podatku konsumcyjnego i w tym celu przedłożyli następujący wniosek: „Wysoka Izba uchwalić raczy: 1) Wzywa się rząd, aby przedłożył projekt ustawy, tyczącej się: a) reformy podatku konsumcyjnego w otwartym kraju od mięsa i wina, tak co do taryfy, jak i sposobu poboru; b) reformy podatku konsumcyjnego w zamkniętych miastach, z wyjątkiem miasta Wiednia, z możliwem uwzględnieniem miejscowych stosunków, oraz interesów gospodarskich i finansowych tychże miast. 2) Aby pod względem formalnym ten projekt ustawy przekazała Izba do roztrząśnienia komisji swojej podatkowej, powiększywszy liczbę jej członków do 36. Po krótkich rozprawach Koło wniosek ten przyjęło.

Poseł *Szczepanowski* wykazawszy, iż nafta galicyjska z trudnością wytrzymuje konkurencję z naftą, sprowadzaną z zagranicy do Węgier i tamże rafinowaną, z powodu, iż rząd węgierski zniżył bardzo taryfę na kolejach węgierskich dla nafty w Węgrzech rafinowanej a ustanowił wysokie opłaty na przeprowadzenie wagonów austrjackich na koleje węgierskie (*Uberfuhrgebühren*), zażądał, aby Koło polskie przez swoje prezydjum domagało się od ministra handlu: a) aby rząd, korzystając ze swego prawa wpływania na taryfy kolei północnej, domagał się od niej zniżenia na tej kolei taryfy od przewozu nafty do $^3/_{10}$ centa od cetnara i kilometra, jaką to zniżoną taryfę zaprowadzono niedawno na kolei państwowej; b) ażeby zażądał zniesienia wysokiej opłaty, ustanowionej przez rząd węgierski od przejścia wagonów na koleje węgierskie; c) ażeby dla nafty węgierskiej zaprowadzono na kolejach austrjackich te same taryfy lokalne, jakie rząd węgierski zaprowadził dla nafty galicyjskiej.

Koło po przemówieniach pp. Bilińskiego, Struszkiewicza i Skrzyńskiego, popierających wnioski Szczepanowskiego, wybrało do deputacji, mającej udać się w tej sprawie do ministra handlu, pp. Jaworskiego, Bilińskiego, Skrzyńskiego i Szczepanowskiego.

Poseł *Kozłowski*, będąc sprawozdawcą komisji budżetowej z jednego działu ministerstwa skarbu, zażądał instrukcji od Koła w sprawie waluty, która to sprawa będzie poruszaną na posiedzeniu komisji, a której on, jako sprawozdawca pominąć nie może, według zaś jego zdania zaprowadzenie waluty złotej byłoby bardzo niekorzystnem dla kraju. Po dość długiej dyskusji, w której zabierali głos pp. *Biliński, Kraiński, Chrzanowski, Szczepanowski. Dawid Abrahamowicz, Kozłowski*, Koło wstrzymało się od powzięcia w tej sprawie uchwały, ale poleciło swym członkom komisji budżetowej, aby nie parli wcale do szybkiego załatwienia sprawy waluty, wykazywali trudności tego załatwienia, między innemi trudnościami, iż zaprowadzenie waluty, wymagałoby odrazu kapitału najmniej 300 miljonów złr., a przeto powiększyłoby procenta od długu państwa o 15 miljonów złr.

Poseł *Rutowski* zażądał, aby prezes Koła wobec wniosku p. Speusa, tyczącego się podatku od wódki, zwołał dawną komisję gorzelnianą, w celu naradzenia się co do zmiany kontyngentu spirytusowego i aby zażądał od ministra skarbu dat co do wyprodukowanego w Galicji spirytusu w ostatniem trzechleciu. Po dyskusji, w której zabierali głos: pp Jaworski, Piniński, Włodzimierz Gniewosz, Koło postanowiło wybrać nową komisję gorzelnianą z siedmiu członków, a na wniosek p. Alfonsa Czajkowskiego, odroczono wybór tej komisji do następnego posiedzenia

Ponieważ w komisji budżetowej izbowej przyjdzie zaraz pod rozprawy budżet ministerstwa handlu i komunikacji, przeto na wniosek pos. *Kozłowskiego* i *Włodzimierza Gniewosza*, uchwaliło Koło, iżby polscy członkowie tej komisji, domagali się zniesienia opłaty pocztowej od urzędowych listów Rad powiatowych, o co prosiło wiele Rad powiatowych. Na wniosek p. *Chrzanowskiego*, Koło poleciło polskim członkom komisji budżetowej popierać żądanie powiększenia liczby listonoszów w Krakowie, co nawet będzie wnosił sprawozdawca tej komisji pos. Russ, któremu p. Chrzanowski wręczył memorjał w tej sprawie, oraz żądania posunięcia naczelników urzędów pocztowych w Krakowie, Trjeście i Gracu z 8 do 7 klasy. Na wniosek p. *Sokołowskiego* Koło uchwaliło: „Poleca się polskim członkom komisji budżetowej, aby poparli petycję konduktorów kolei państwowych, wniesioną już do Rady państwa o polepszenie ich bytu i obliczenie lat służby“. Pos. *Roszkowski* wniósł: „Koło przedsięweźmie starania, aby subwencja przyznana przez rząd Radzie powiatowej rudeckiej w kwocie 10.400 złr. wstawioną została do budżetu na r. b.“ Koło wniosek ten przyjęło.

Przew. *Jaworski* zdał sprawozdanie z petycji p. Antoniego Wajdy, właściciela dóbr w powiecie grybowskim, wniesionej w sprawie poboru podatku gorzelnianego. Główna więc treść tej petycji odnosząca się do zażalenia petenta, z powodu nieprzyznania mu bonifikacji na mocy § 70 ustawy przy przerobieniu spirytusu na rosolis, nie może być podstawą do przedsięwzięcia kroków ze strony Koła, gdyż sprawa ta już w tokn instancyj rozstrzygniętą została. Co się zaś tyczy poruszonych w tej petycji postanowień ustawy o podatku od spirytusu, wykazał przewodniczący że w myśl memorjałów przedłożonych rządowi, sprawą tą zajmowało się tak Koło, jak i jego komisja gorzelniana.

Z różnych sfer i stron.

PARYŻ PODCZAS OBLĘŻENIA.

I.

Na półkach księgarskich w Paryżu, ukazała się bardzo ciekawa książka, w formie pamiętnika, napisana przez braci Goucourt'ów, znanych beletrystów. Główną jej treścią są wspomnienia z ostatnich lat kilkudziesięciu, podane w formie barwnej i wybornie uplastyczniające swą epokę rządów Napoleona III, która rozpoczęła się zwycięztwami pod Almą i Solferino, a skończyła fatalną klęską pod Sedanem.

Czwarty tom, zawiera opis wojny francuzko-pruskiej 1870 r. Przytaczamy tutaj niektóre ustępy, zasługujące na bliższe poznanie się z niemi.

„Dzień 6 sierpnia jest datą ciężkiej porażki pod Wörth, albo raczej Froschvilliers. W Paryżu jednak znaleźli się ludzie, którzy w celach spekulacji giełdowej, z tej strasznej przegranej, urządzili wielką manifestację narodową, rozpuszczając fałszywą wieść o walnym trjumfie oręża francuzkiego.

Z galerji sztychów — powiada Goncourt — w bibljotece narodowej, gdzie się znajdowałem, widzę tłumy pędzące przez ulicę Vivienne. Rzucam książkę, wypadam na ulicę i lecę wraz z innymi. Plac giełdowy przepełniony ludem; głowy wszystkich odkryte, kapelusze powiewają w powietrzu, a marsyljanka na ustach każdego. Nigdy nie byłem świadkiem podobnego zapału. Mężczyźni bladzi od wzruszenia, chłopcy skaczą, kobiety gestykulują, jakby były pijane. Na wierzchu omnibusu artysta opery Capoul śpiewa marsyljankę, a głos jego góruje nad otoczeniem. Na bulwarze włoskim śpiewa ją Marja Sasse; rozentuzjazmowany naród, wyprzęga konie i ciągnie powóz wśród okrzyków radosnych. Ale depeszy oznajmiającej pobicie księcia Fryderyka, następcy tronu pruskiego i wzięcie do niewoli 25.000 Prusaków, depeszy rozwieszonej na wewnętrznych ścianach giełdy, jak wielu utrzymuje, nigdzie nie widzę, pomimo, iż przejrzałem wszystkie kąty i zakątki budynku... Byli ludzie, którzy w zaślepieniu halucynacyjnem, przysięgali się, że ją oglądali na własne oczy.

Dziwnie smutno wygląda dzień następny. Straszliwe milczenie na bulwarach. Ani jednego toczącego się po bruku powozu, ani jednego okrzyku radosnego, zdaje się, iż tętno życia ustało i wszystko zamarło. Zapowiedziany urzędowy odwet za Wörth, nie sprawdził się. Śmiertelnie smutny i zaniepokojony o los ojczyzny, nie mogę wytrzymać w domu i idę szukać przytułku u przyjaciół. Błądzę z miejsca na miejsce i wreszcie zapraszam się na obiad do Karola Edmunda (Chojeckiego). Znajduję w jego willi Bellevne, poetę Bertholeta i Nubara baszę, siadających już do stołu. Rozmowa toczy się o porażce armji francuzkiej i Bertholet, któremu klęska rozwiązała język, zaczyna opowiadać głosem cichym o niezaradności powszechnej, faworyzowaniu i nizkości ludzi pod rządami Napoleona. Powracam z Nubarem w jego powozie. Pragniemy zasięgnąć wiadomości, trochę nowin, ale nic i nic. Przez drogę opowiada mi Egipcjanin, że w Abisynji, ilekroć popełnione zostało morderstwo, rodzina ofiary spędza siedm dni i nocy w pobliżu domu zabójcy i obarcza go złorzeczeniami i przekleństwami. Według jego zdania, zdarzało się bardzo rzadko, ażeby morderca nie skończył nędznie. „Mojem zdaniem — kończył Nubar basza — chwila obecna, to rezultat przekleństw, które na cesarza ściągnął zamach 2-go grudnia".

Właściwa jednak odpłata wisiała jeszcze w powietrzu. Program sedański kreśli Goncourt w tych słowach:

„Nic dorównać nie zdoła Paryżowi wieczorem w dniu 3 września, gdy się rozniosła wieść o wzięciu do niewoli armji francuzkiej pod Sedanem, wraz z cesarzem Napoleonem. Któż odmaluje pognębienie na twarzach, niepewne kroki przechodniów, zataczających się na chodnikach asfaltowych, ciemny i gęsty tłum, zalegający biura i okolice merostw paryzkich, atak na kjoski z dziennikami, całe szeregi czytających gazety przy blasku rewerberów, niespokojne szeptania odźwiernych i przekupniów, omdlałe postawy kobiet opuszczonych przez mężów i braci? A na tem ponurem tle, przerażające okrzyki tłuszczy wściekłej, roznamiętnionej, wrzeszczącej: „Precz z Napoleonem! precz z cesarstwem! niech żyje jenerał Trochu!"...

Trochu! — imię to dawno już zapomniane, jak Feniks odżyło z popiołów i występuje na widok publiczny, jako tarcza przeciw najazdowi. Trochu! to przyszły zbawca Francji, prezes rządu obrony narodowej, faktyczny naczelnik trzeciej z rzędu Rzeczypospolitej, ogłoszonej nazajutrz w dniu 4 września".

W pamiętniku Goncourta nie ma sylwetki tego jenerała o czaszce obnażonej, jak kolano, o krótkich i twardych wąsach, gestach i wyrazie twarzy dymisjonowanego kaprala, tego Bretończyka, tępego i głupiego, jak osioł, zarozumiałego, jak Aleksander Macedoński. A wielka szkoda, gdyż Goncourt posiada pióro zaprawne solą attycką i ów kunktator pełen planów niedościgłych, których wykonać nie potrafił, a przez swój idjotyzm ogłodził Paryż, zmusił do kapitulacji miljon żołnierzy i oddał Niemcom 3.000 armat, zasługiwał nietylko na ośmieszenie, ale i postawienie pod pręgierz opinji publicznej. Był to w swoim rodzaju zdrajca moralny, bo podjął się zadania, któremu sprostać nie mógł i naraził Francję na utratę dwóch prowincyj i pięciu miljardów.

Dalej pisze Goncourt:

„We wtorek 27 września objawiło się ogromne oburzenie na rzeźników. Przed merowstwem, przy ulicy Drouot, jakaś kobieta wyrzuciła fale skarg na przekupniów, mających ukrywać artykuły żywności, aby wkrótce podwoić ceny. Publiczność wymaga, żeby rząd zajął się sprzedażą bydła i w ten sposób usunął pośrednictwo handlarzy, kupczących nędzą ludzką i znęcających się nad nią. Cały Paryż jest zaniepokojony o chleb powszedni. Zmierzając w stronę hali centralnej, słyszę za sobą dwie niewiasty, powiadające z westchnieniem głębokiem: „Nic już nie ma do jedzenia". Rzeczywiście spostrzegam za szybą jednej z bogatszych restauracyj ubożuchną wystawę: parę kiełbasek owiniętych w srebrną bibułkę i kilka flakonów trufli w konserwie. W sławnej jadłodajni Lamberta, białe marmurowe blaty, niegdyś o tej porze, tak suto zastawione drobiem i dziczyzną, dziś gołe zupełnie; kadź rybna pusta, a jako ironja: parę chudych marchewek. Tuż obok tłusta blondynka, ofiaruje przechodniom po cenach wygórowanych, kilka pudełek z ekstraktem Liebiga".

Z tego krótkiego opisu łatwo się domyśleć, co nastąpi w dalszych miesiącach.

„W dniach pierwszych października, konina zaczyna uzyskiwać prawa obywatelstwa. Wczoraj podano mi w restauracji Petersa, kawał smażonego mięsa. Malarskie moje oczy, łatwo odróżniły czarniawą czerwoność, tak różną od różowej czerwieni wołowiny. Usługujący z widocznem wahaniem zapewnia mnie, że to jest najczystsza wołowina. W poniedziałek 10 października, idę do ratusza otrzymać kartę prowizyjną, która mi ma zapewnić do 14 listopada po kilka łutów dziennie mięsa surowego. Ciekawie wygląda hala centralna. Na stołach, gdzie się sprzedawały najcenniejsze przysmaki ze wszystkich części świata, spostrzegam nóżki, nibyto cielęce, ale tak do charcich podobne, że ci się usta do gwizdnięcia składają; zamiast masła podają tłuszcz zwierząt, niewiadomego pochodzenia.

Cóż tymczasem robi dzielny jenerał Trochu? Codzień z rana jeździ na okopy, patrzeć przez lunetę, czy forty paryzkie stoją na tem samem miejscu? Odbywa przeglądy gwardji i każe się jej uczyć musztry kompanjami i marsza ceremonjalnego.

Codzień gromady starców i dzieci z rozrzewnieniem przypatrują się na placach szeregom nowych, błękitnych mundurów, poruszającym się w porządku wtył, naprzód, krokiem zwyczajnym i przyśpieszonym, wybornie prezentującym broń, a szczególnie ochoczym, gdy posłyszą komendę: — „Swobodnie! i marsz do domu".

To samo odbywało się przez cały listopad, grudzień i to samo jeszcze w styczniu 1871 r."

II.

Francuzi, według zwyczaju, najpoważniejsze rzeczy obracają zawsze w żart i siłą się tylko na wyszukanie kalamburów i dowcipów. O ile w pierwszej chwili po klęskach pod Wörth i Sedanem, przerażenie opanowało cały ogół a następnie zjawienie się Prusaków pod Paryżem wywołało zupełną panikę, to później swoje okropne położenie zaczęli traktować z weselszego stanowiska, zwłaszcza, że i nieprzyjaciel początkowo nie wydawał się tak strasznym. Baterje niemieckie milczały, oczekując na przybycie dział oblężniczych wielkiego kalibru z fabryki Kruppa. W ogrodach i na polach Elizejskich było jeszcze zielono, na targ przywożono nawet sałatę, hodowaną w inspektach, a że wina było dość, więc urozmaicano sobie czas i nawet często śpiewano piosnkę Musseta: „Ren francuzki", a zwrotkę:

„Nigdy nie ujrzycie naszego Renu niemieckiego" — powtarzali wszyscy do uprzykrzenia.

Na około wydawało się, że ów przesławiony patrjotyzm francuzki istnieje w rzeczywistości i miljon żołnierzy, zamkniętych w murach Paryża, odeprze inwazję i świetnemi zwycięztwami zmaże hańbę kapitulacji Metzu i pod Sedanem. Pomyliliśmy się jednak w sądzie. Naród zbogacony, przesycony rozkoszami życia, nie był już zdolny do czynów bohaterskich. Bawił się jeszcze w retorykę, wygłaszał szumne frazesy, lecz i na tem się kończyło. Pamiętamy dobrze jenerała Ducrot, który przed wymarszem na wycieczkę głośno powiedział: „Wrócę umarłym, lub zwycięzcą". Wkrótce powrócił zbity sromotnie przez Prusaków, lecz zupełnie zdrów. Co prawda w kilka lat później, gdy przemawiał w Izbie deputowanych, jeden z posłów rzekł głośno: „Panowie! uszanujcie głos Ducrota, to nie żywy człowiek, ale duch jego tutaj jest obecnym". Lecz i na tem *bon mot*, zakończyło się całe zajście.

Powoli jednak humor zaczął ustawać, bo żywności było coraz mniej, a Prusacy tak szczelnie obsadzili Paryż, że tylko balonem można się z niego było wydostać. Goncourt więc pisze:

„Zapowiada się bombardowanie Paryża. Kazano mieć wodę na wszystkich piętrach do gaszenia pożaru".

W dalszym ciągu powiada: „Szczególne to, cudowne, nieprawdopodobne, a jednakże prawdziwe, — pozbawieni jesteśmy najzupełniej wszelkiej styczności ze światem. Nie spotkasz człowieka, któryby się mógł pochwalić, że w ciągu ostatnich dni czterdziestu, otrzymał jakąkolwiek wiadomość z prowincji. Przeciśnie się trafem numer dziennika z Rouen, chwytają go i rozrywają wszyscy, jako nadzwyczajność. Nigdy jeszcze w żadnem więzieniu nie strzeżono równie czujnie ludności miljonowej. A dla przedarcia się przez tę obręcz żelazną, nie widzisz nigdzie źdźbła dowcipu, myśli, odwagi. Zginął zupełnie genjusz wynalazczy Francji".

Goncourt się tutaj mylił, czego dowodem Gambetta i wielu innych, którzy opuścili Paryż, zresztą nawet korespondencję dość regularnie wysyłano balonami. Mylił się także co do braku nowin. Przywiózł ją parlamentarz pruski, o poddaniu się Metzu, wraz z całą armją Bazainea Urzędową tę wiadomość zakomunikował autorowi Lafontaine wieczorem, na progu teatru Komedji francuskiej. O tym wypadku Goncourt tak się wyraża: „Ulica Rivoli przepełniona tłumami, wzbierającemi w miarę, jak się zbliżaliśmy do ratusza. Tutaj na placu, przed frontem gmachu, zamęt i ścisk nie do opisania. Raz po raz, gęstą tę masę rozpruje niby lemiesz glebę miękką, bataljon gwardji, z podjętemi w górę kolbami i okrzykiem: „Niech żyje komuna!" Znikczemniała i zmysły tracąca czerń ta mniema, że zwietrzałym procederem rewolucyjnym i frazeologją jakóbińską 1793 roku, zdoła odrodzić ojczyznę i obudzi ducha bohaterskiego. Skończyło się! *Finis Franciae*. Metz się poddał z Bazainem i całą armją liczącą 170000 ludzi".

Pod dniem 28-go listopada znajdujemy opis pierwszego wrażenia, gdy bomby pruskie zaczęły padać na ulice Paryża: „Rozbudziła mnie w nocy kanonada. Wstałem i poszedłem na górne piętro domu. Na niebie bez gwiazd, zasłoniętem jeszcze gałęziami wysokich drzew ogrodu, zapalała się półkulista wstęga nieustającego ognia od fortu Bicêtre, do fortu Issy. Światełka drobne jak płomyki gazu, błyskały i nikły raz po raz bez przerwy ciągnąc za sobą szczęknięcia ostre i dźwięczne. Ponure te głosy śmierci, wśród ciszy nocnej, nurtują duszę do głębi. Po niejakim czasie żałobne psów wycie połączyło się z wydzwanianiem bronzu. Wylęknione szeptania ludzi, nagle ze snu zbudzonych, brzmiały jak modlitwa za umierających, gdzieś tam daleko. Zwiedziony znać pozorami tego życia, domowy nasz kogut, wyciągnął krzykliwą nutę czujności rannej. Niebawem wszystko zamilkło: ptaki, ludzie, psy i armaty. Szemrała tylko w ciemnościach odległa strzelanina karabinowa.

A marszałek — głód, szedł naprzód i rozkazywał coraz głośniej, waląc ciężką swą buławą najprzód niemowlęta, którym wyschłe piersi matek nie mogły dostarczyć pokarmu, potem niewiasty słabszej kompleksji, dalej starców pochylonych wiekiem, wreszcie wszystkich bez różnicy płci i wieku. Wzdłuż całej ulicy Clichy, roztasowały się przedmioty wszelkiego miana i pochodzenia, o czem tylko głowa ludzka zamarzyć może. Stare pantaljony, kawałki rur do żelaznych piecyków, umbrelki, malowidła, burki, kalosze, kasy ogniotrwałe... lecz nigdzie nie spotkałem jednego bochenka chleba. Tak się przedstawiają obecnie dzisiejsze targi.

24 listopada. Sąsiad mój, dawniejszy gałganiarz, obecnie dostawca żywności do pobliskiej restauracji, płacił rano w hali za funt kociego mięsa 6 franków, a psiego półtora franka.

29 listopada. W restauracji Brebanta mowa o ogromnej ilości osób zamożnych, które naraz popadły w nędzę największą. Chojecki opowiadał następujące zdarzenie: Żona jego znajdowała się u swego rzeźnika; wchodzi kobieta ubrana starannie, o ile się zdaje, należąca do lepszego towarzystwa i żąda koniny za parę susów. Pani Chojecka nieznacznie wetknęła jej w rękę sztukę monety srebrnej... W odpowiedzi, kobieta wybuchła płaczem spazmatycznym.

Sobota 10 grudnia. Gorączka głodowa błyszczy w źrenicach tłumów, rysuje się na wszystkich twarzach. Ludzie schudli do połowy, topnieją w mgnieniu oka. Spotykam Teofila Gautier, który mi pokazuje nowe szelki. Na jego wydatnym niegdyś brzuszku, niższa część ubrania, już się utrzymać nie może.

Czwartek 16 grudnia. Kilku moich znajomych zostało zaproszonych na obiad przez oficera, który im obiecał ryby, zwierzynę, trufle. Stawiono się punktualnie. Okazało się, że cała ta historja obmyśloną tylko była na wyłudzenie 5 franków na dorożkę.

Poniedziałek 16 stycznia. Rozpoczęło się dziś rozdawanie od urzędu porcyjek chleba, którego okruszyny pomieszane ze słomą i plewą, będą kiedyś wzbudzały podziw odwiedzających kolekcje rzadkości".

Filozoficzna i cywilizacyjna strona wypadków wojny 1870 r., o ile odbiła się na mieszkańcach Paryża, przedstawioną została w Pamiętniku Goncourtów, pod postacią djalogów, między literatami i uczonymi, zbierającymi się na obiady w jednej z pierwszorzędnych restauracyj. Brali w nich udział: Renan, Saint-Victor, Bertholet, Neftzer, wydawca dziennika *Le Temps*, Chojecki, estetyk Karol Blanc, matematyk Bertrand, Ludwik Blanc i t. d. Renan i Neftzer, zawsze byli w opozycji i bronili Niemców, pod względem wyższości ich cywilizacji i oświaty. Renan, zmuszonym był nawet zaprzeczyć tym rozmowom w dziennikach, lecz gołosłowne jego twierdzenie, nie jest żadnym dowodem. Dziwić się jednak należy odwadze tego filozofa, że się wyrażał dodatnio o Niemcach, w chwili największego rozwścieczenia Paryżan przeciwko wrogowi, osaczającemu stolicę świata i grożącemu jej zupełną ruiną.

Gdy raz Bertholet zaczął wykazywać kretynizm i głupotę członków rządu obrony narodowej, Goncourt zawołał:

— Więc nie ma ocalenia i nie pozostaje nam nic więcej do życzenia, jak wychować nowe pokolenie do zemsty i odwetu.

Na te słowa zerwał się Renan i rzekł:

— Odwet? Zemsta?... O nie, nigdy! Niech zginie Francja, niech zginie Paryż, a niech się stanie zadość wymaganiom rozumu i obowiązku.

Wszyscy się oburzyli.

— O nie, stokroć nie! — odpowiedział jeden z biesiadników. Najświętszą rzeczą na świecie jest — ojczyzna.

Najgłośniej krzyczał Saint-Victor:

— Do stu piorunów, nie! Przez z temi racjami niemieckiemi, precz z tą etyką bizantyńską Po nad ojczyznę, nic droższego i większego być nie może.

Spory takie, powtarzały się bardzo często, a myśl zwątpienia, niewiary i rozpaczy, brzmiała w nich coraz częściej, w miarę, jak zaczynało w Paryżu ubywać mięsa i chleba.

Raz zagadano o niechybnej śmierci Francji, o wyczerpaniu się sił żywotnych, o strasznych męczarniach, jakie kraj będzie musiał przechodzić, wpierw, niż skona. Słysząc to Renan, zaczyna szeptać do ucha Saint-Victorowi, ustępy z Biblji, o zburzeniu nierządnego Babilonu A Neftzer, dodał: „Wiecie, co zgubiło Francję? — oto rutyna i retoryka.

— Tak jest — potwierdził Teofil Gautier z westchnieniem — klasycyzm nas zgubił...

Już to panów: Renana i Neftzera, o ile sądzić można z dzieł Goncourt'ów, nie można posądzić o silny patrjotyzm francuzki.

MISJA DYBOWSKIEGO.

W grudniu roku zeszłego zawiązał się w Paryżu tak zw. „Komitet Afryki francuskiej," którego celem jest pozyskanie praw własności nad strefą, położoną pomiędzy Oubanghi i jeziorem Tchad, basenem Chari i Baghirmi. Francuz Paweł Crompel przeniknął już był w te kraje, uprzedzając podróżników niemieckich: Morgena i Zintgraffa, wysłanych dla przecięcia mu drogi. Lecz jedna wyprawa niedostateczną jest dla zeksplorowania tak rozległych krajów: należało poprzeć ją niebawem drugą misją.

Współzawodnictwo z Niemcami nakazywało pośpiech największy, a przytem ścisłą tajemnicę. W dniu 16 grudnia roku zeszłego komitet ułożył program, oddając kierownictwo wyprawy w ręce rodaka naszego, p. Jana Dybowskiego, profesora szkoły rolniczej w Grignon. Przydano mu do pomocy: p. Brunache, administratora prowincji Konstantyny, w charakterze dowódcy misji, p. Bigrel, byłego podoficera marynarki, który był w kampanji sudańskiej w charakterze naczelnika eskorty, i p. Chalot, asystenta historji naturalnej. W lutym p. Bigrel udał się do Senegalu, dla zwerbowania tragarzy i przewodników. P. Dybowski wyruszył z Bordeaux 10 marca, do Dakaru przybył 21 t. m. i znalazł już tam 42 ludzi, zaciągniętych przez swego pomocnika i uzbrojonych w karabiny. Obecnie misja znajduje się w Loango. Dotychczas zachowywano najściślejszą tajemnicę; obecnie jest ona zbyteczną, gdyż nikt nie zdoła już wyprzedzić francuskiej ekspedycji.

Misja Dybowskiego jest zaopatrzoną obficie w towary i żywność. Zalecono jej uciekać się do broni w ostateczności jedynie, nic nie brać przemocą od krajowców, płacić za wszystko towarami.

Journal des Débats, pisząc o tem, mówi: „Przeszłość dowódcy wyprawy p. Dybowskiego i jego wiadomości techniczne, pozwalają się spodziewać z niej wielkich dla nauki korzyści".

Oprócz celu naukowego, komitet, zaopatrując misję w środki materjalne, miał na względzie rozszerzenie sfery wpływów francuskich w Afryce i połączenie, za pomocą jeziora Tchad, posiadłości w Algerji, Tunetanji, Sudanie i Kongo.

SPRAWOZDANIE

z całorocznej działalności Koła artystyczno-literackiego w Krakowie, złożone w imieniu Wydziału, na odbytem Walnem zgromadzeniu członków dnia 3 maja 1891 r.

Sekretarz Koła artystyczno-literackiego p. dr. August Sokołowski, powołany został do Rady państwa w Wiedniu, na mnie więc, jako jego zastępcy, kończąc z dniem dzisiejszym moje urzędowanie, spoczywa obowiązek przedłożyć Szan. Zgromadzeniu w imieniu Wydziału sprawozdanie z całorocznych czynności Koła.

Wybrany przez ogólne zgromadzenie z dnia 26 czerwca 1890 r. Wydział Koła artystyczno-literackiego, ukonstytuował się pod ponownie wybranym prezesem Juljuszem Kossakiem i wice prezesem drem. Hugonem Zatheyem, oddając obowiązki sekretarza prof. drowi Sokołowskiemu, podskarbiego drowi Arturowi Leo, gospodarza Józefowi Mrazkowi, a bibljotekarza drowi Bandrowskiemu. Prócz wyżej wymienionych należeli do Wydziału: dr. Fr. Bylicki, Kazimierz Bartoszewicz, dr. Adam Doboszyński, Ludomir Benedyktowicz, Michał Chyliński, prof. Leopold Löffler, Seferowicz, Bronisław Stępiński i Stanisław Tomkiewicz.

W ciągu roku p. Seferowicz musiał wystąpić z Wydziału, gdyż jako zastępca dyrektora kolei państwowych, powołany został do Wiednia, w miejsce jego zaproszono ponownie prof. Walerego Gadomskiego; następnie boleśnie dotknęła nas strata miłego druha i współpracownika, bo oto śmierć przedwczesna wyrwała nam ś. p. dra Artura Leo i tak miłych członków, jak ś. p. Nitsch, Walczak i Brodecki, z którego to powodu Wydział w swoim czasie dał wyraz prawdziwego żalu a i dziś wspominając nazwiska tych członków, raz jeszcze powtórzyć musimy: Cześć ich pamięci! Z powodu więc ubytku jednego wydziałowego ś. p. Artura Leo, czynności podskarbiego powierzył Wydział p. Józefowi Mrazkowi, dając pełnomocnictwo, aby tenże w imieniu Wydziału uprosił p. Króbla do wspólnej pracy.

W tym składzie i przy tych zmianach kierował Wydział w roku ubiegłym czynnościami i dalszym rozwojem naszej instytucji. Tem kierownictwem i zapobiegliwością, a przy pomocy wypróbowanych stałych przyjaciół, a dawniejszych członków Koła artystyczno-literackiego, zdobył Wydział przedewszystkiem dla tej instytucji o tyle uznanie, że w tym roku liczba członków wzrosła bardzo znacznie i że między tymi nowymi członkami widzimy ludzi o wybitnych stanowiskach i o wypróbowanej w społeczeństwie zasłudze.

To też dziś ustępujący Wydział, z prawdziwą przyjemnością widzi panów, jako nowo pozyskanych członków i przyjaciół Koła, składając w ręce wasze i starszych waszych kolegów swoje urzędowanie i dalsze losy naszego Towarzystwa. Jeżeli rzucimy okiem na miniony rok administracyjny Koła artystyczno-literackiego, my przynajmniej, którzyśmy przebyli koleje dziesięcioletniej egzystencji tego Towarzystwa, możemy z całą otuchą w przyszłość zaznaczyć, że „Koło" nasze czerpiąc ją z minionych świetnych swoich czasów, budzi się do nowego życia, wskrzesza dobre swoje tradycje, utrzymuje je i wogóle rozwija się.

Nie ruch artystyczno-literacki, ale ludzi poświęconych tej literaturze i sztuce, ale miłośników tych umiejętności umiało Koło krakowskie skupiać, jednoczyć i bez względu na różność prądów, zasad i zapatrywań, chwile im wolne od zajęć towarzysko uprzyjemniać.

Zasługą to gospodarza czy dobranego towarzystwa, ale przyjemność wielka, jeżeli ani żadna jednostka, ani różne ich zasady i pojęcia nie doznają przykrości, jeżeli wszelkie różnice, namiętności, społeczne walki i polityczne przeciwieństwa nie znajdują w tym domu pola do tej walki, a jeno dobra ochota, wypoczynek, zgoda, wyrozumiałość i miłość chrześcijańska rozsiada się po wszystkich kątach. Takim domem było „Koło" i takim domem, mimo przebytych burz, zostało i dzisiaj.

Stanisław Tomkiewicz.

(Dokończenie nastąpi).

Kronika zamiejscowa.

KURJER WARSZAWSKI.

* Sienkiewicz we wtorek powrócił do Warszawy. Zatrzymuje się tylko trzy dni i wyjeżdża do Zakopanego. Autor „Ogniem i mieczem", nosi jeszcze na sobie ślady przebytej żółtej febry schnął, lubo, jak powiada, stan jego zdrowia nie pozostawia nic do życzenia. Przywiózł mnóstwo wspomnień ze swojej podróży, którą odbył z hr. J. Tyszkiewiczem. Na rzece Tangani, polował na hippopotamy; w chwili, gdy się wybierał na antylopy, napadł go atak żółtej febry, skutkiem czego podążył spiesznie do Bagamoyo, gdzie go pielęgnowali misjonarze francuzcy. Niesiony przez murzyna, przebył cały dzień drogi, wśród dotkliwych męczarni ataku żółtej febry z gorączką, dochodzącą 40 stopni.

W Zanzibarze przeleżał dwa tygodnie, poczem na statku, powrócił do Kairu.

Nasz powieściopisarz przywiózł ze sobą z dalekiej podróży, jedenaście kufrów różnych przedmiotów, jako to: skóry z dzikich zwierząt, broń, noże, zęby i t. d.

O misjonarzach afrykańskich, wyraża się z wielkiem uznaniem, szczególniej o francuzkich. Ci ostatni, między plemionami, wyrobili sobie wyjątkowe stanowisko i we wszelkich kwestjach spornych, dzicy oddają swoje sprawy, pod ich rozsądzenie.

Sienkiewicz parokrotnie był obecnym na takich sądach polubownych.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Arcyksiążę Karol Ludwik przyjmował w poniedziałek prezydjum wielkiej międzynarodowej muzyczno teatralnej wystawy, które prosiło go o przyjęcie protektoratu nad wystawą Na przemówienie prezydenta, margrabiego Pallaviciniego, odpowiedział arcyksiążę, iż chętnie przyjmie protektorat, a następnie rozpytywał się o szczegóły, wyrażając przytem swe zadowolenie z pomysłu.

* Na stacji Ladendorf wykoleiło się sześć osobowych wagonów tak szczęśliwie, że nikt nie poniósł żadnego szwanku.

KURJER BERLIŃSKI.

* Jak wiadomo, następca greckiego tronu wraz z żoną przybyli do Niemiec i spodziewano się ogólnie, że odwiedzą cesarza Wilhelma w Berlinie. Obecnie jednak opowiadają, iż między cesarzem a jego siostrą, stosunki są zachwiane z powodu zmiany religji ze strony tej ostatniej, że zatem książęca para uda się wprost do Hamburga, gdzie nastąpi spotkanie z cesarzową Fryderykową.

KURJER PARYSKI.

* Pani Weiss, oskarżona o usiłowanie otrucia swego męża, i skazana przez sąd przysięgłych w Oranie, na 20 lat galer, po powrocie z sali rozpraw, otruła się strychniną. Początkowo w więzieniu zachowała się spokojnie i przyjęła nawet wizytę swego obrońcy, adwokata St. Germain, który ją zapewnił, że otrzyma znaczne zmniejszenie kary. Obawiano się jednak gwałtownego kroku z jej strony i w tym celu, postawiono w pokoju dwóch strażników, czuwających nad każdem poruszeniem uwięzionej. Nic to jednak nie pomogło, i około godziny 4 rano, zażyła silną dozę trucizny. Pomimo szybkiego ratunku, w godzinę wyzionęła ducha. Zostawiła tylko jeden list, adresowany do swego syna Renego. Ten ma być mu wręczony, gdy dojdzie lat piętnastu.

* Skutkiem nieuleczalnej choroby, otruł się senator Leo Aymé, liczący zaledwie 54 lat. W testamencie prosił, aby go jak najskromniej pochowano, w oddalonym zakątku cmentarza w Celles, jego mieście rodzinnem.

* Śledztwo w sprawie zdradzenia tajemnicy wyrabiania melinitu toczy się dalej. Uwięziony urzędnik fabryki Fasseler zeznał, że wydał kapitanowi Triponé rysunki części składowych pocisków, nie kierował się wszakże chęcią zysku, lecz sądził, że wydania tychże odmówić nie może Triponowi, jako oficerowi obrony krajowej i swemu przyjacielowi.

* Księżna Letycja d'Aosta, córka księcia Napoleona i wdowa po bracie króla Humberta przybyła do Paryża. Na dworcu kolei ljońskiej, oczekiwali na nią: brat księżę Ludwik, ambasador włoski margrabia Valdora, członkowie legacji i wielu wybitnych bonapartystów. Księżna po 21 latach, odwiedziła swoję ojczyznę po raz pierwszy, i cały Paryż przejechała w odkrytym powozie. Udaje się teraz do Nicei, a następnie powróci tutaj, aby ze swoim bratem przepędzić razem kilka tygodni.

KURJER KIJOWSKI.

* *Nowo-rosyjski Telegraf* donosi o wypadku, jaki się zdarzył na jednej z odnóg dróg żelaznych południowo-zachodnich na stacji Rudoczka. Cała obsługa pociągu, „pociągnąwszy" dobrze wódki, zasnęła, nie wyłączając maszynisty, i pociąg najspokojniej, pomimo stacyjnych alarmowych dzwonków, stację minął. Po przejeździe obudził się maszynista i spostrzegłszy „rozmach" wrócił na stację, gdzie tłómaczył się tem, iż relsy były śliskie, i wskutek tego dana kontr-pary nie odniosło żadnego skutku..

KURJER MOSKIEWSKI.

* Cesarz rosyjski podczas swego pobytu w Moskwie, odwiedził wystawę francuską. Na wstępie był przywitany przez komitet wystawowy, złożony z panów: hrabiego de Vauvineaux, de Kergaradec, jeneralnego konsula francuskiego i Dietz-Monnina. — Z wielką ciekawością oglądał wszystkie oddziały i zakupił kilka cenniejszych przedmiotów sztuki. Długi czas zatrzymał się w oddziale jubilerskim, który jest świetnie reprezentowany. Panu Gustawowi Lyon reprezentantowi firmy Pleyela, wyraził swoje uznanie, a z obecnymi Francuzami rozmawiał bardzo poufale.

Wieczorem członkowie komitetu wystawy zostali zaproszeni do stołu cesarskiego.

Dzienniki francuskie z tego powodu w szumnych artykułach zapowiadają jeszcze większe zbliżenie się Rosji do Rzeczypospolitej i zawarcie przymierza zaczepno odpornego, według nich, jest już bardzo bliskie.

Czy się nie pomylą? — to przyszłość okaże.

KURJER LONDYŃSKI.

* Rozwód małżonków O'Shea potwierdzony został przez władze sądowe w Londynie. Ślub Parnell'a z panią O'Shea odbędzie się w tych dniach, według powszechnego mniemania.

* Ostatni spis ludności w Irlandji, wykazuje, iż liczba mieszkańców w porównaniu z rokiem 1881, zmniejszyła się prawie o miljon dusz. Przybyło mieszkańców w Belfast, ubyło natomiast w Dublinie.

KURJER BELGRADZKI.

* Wiele dzienników utrzymuje, że królowa Natalja dom, w którym mieszkała, najęła i nadal na czas nieograniczony. Urządzenie mieszkania miało pozostać nienaruszonem, a nadto siedm osób ze służby królowej nie uwolniono od obowiązków.

ROZMAITOŚCI.

Monte Christo przewyższone (M. Christo mała wysepka włoska, na południe od Elby, słynna z powieści Dumasa ojca „Le comte de Monte Christo").

Skarb, który znalazł Edmund Dantès, jest drobnostką w obec odkrycia, jakie według londyńskich dzienników, uczynili w Rio de Janeiro przedsiębiorcy, którzy zamek San Antonio postanowili zburzyć. W podziemnych galerjach gmachu mieli oni odkryć 112 okutych w żelazo skrzyń drewnianych, 4 żelazne i 16 worków, w których znajdowało się 70 (siedmdziesiąt) miljonów franków w starych, złotych hiszpańskich monetach. Oprócz tego miano znaleźć na najwyższym stopniu dokumenty, między któremi kwit na 20 miljonów w złocie, podpisany przez Ojca Antoniego Desarte, superjora w kolegjum jezuickiem, którą to sumę przeznaczono dla króla Portugalji i Algarozji Jana V. Mniemają, że sumę tę ukryli OO. Jezuici około r. 1756, kiedy zakonowi zagrażał margrabia de Pombal. Znaleziono także wielką liczbę klejnotów i drogich kamieni. Obecnie poszukują jeszcze 2400 kilogramów złotego pyłu i 945 klg. złota w gotówce, które według wykazów inwentarskich, gdzieś w podziemiach leżą schowane. Utrzymują w Brazylji, że pretensję do skarbu oprócz odkrywców, rościć sobie mają prawo: rząd rzeczypospolitej brazylijskiej, król portugalski i OO. Jezuici. Wszystko to piszą gazety angielskie, a jeśli kłamią, niech grzech ten spadnie na ich głowę...

Kość słoniowa. Ostatni tom „Życia zwierząt" Brehma, zawiera interesujące szczegóły o kości słoniowej. Najdłuższe kły słoni pochodzą z Afryki. Znany podróżnik niemiecki Westendorp przywiózł kły długości 2·94 m., Samuel Baker zaś przywiózł z Afryki północnej kieł długości 3 2 metra. Zęby te są stosunkowo lekkie, bywają jednak i takie, które dochodzą do znacznej wagi. Rozumie się, olbrzymie kły są tem rzadsze, im częstsze są polowania na słonia. Zresztą dobrze wyrośnięty kieł słoniowy dochodzi zazwyczaj do dwóch metrów długości i waży przecięciowo 30—56, niekiedy nawet 75—90 kilogramów. Bywają jednak i tu wyjątki. Tak np. dwa kły zdobyte w roku 1882 w Tete, na Zambezi, ważyły 144·5 kilogramów przy długości 2·27 metrów. Ciekawą byłaby cyfra słoniów, które corocznie padają pod strzałami myśliwych, gdyż ogólna suma kości słoniowej, dostarczanej corocznie na potrzeby przemysłu wynosi przecięciowo 868·000 kilogramów. Z cyfry ogólnej Ceylon i Sumatra dostarczają 2.000 kilogramów, Indje wschodnie i zachodnie 18.000 kilogramów, Afryka 848.000 kilogramów. Cena kości słoniowej powiększyła się dwukrotnie od lat 50 ciu. Przecięciowo kilogram tejże kości kosztował 11 marek, pomiędzy r. 1840—1850, obecnie zaś niżej 24 marek kilogramu dostać nie można. Liczby słoniów, która dostarcza corocznie ogromnej masy 848.000 kilogramów kości słoniowej, określić ściśle niepodobna. Niema bowiem ścisłych danych co do wywozu kości z Afryki. Biorąc jednak pod uwagę cyfry najogólniejsze, dojść można do przeświadczenia, iż corocznie do 55.000 słoniów pada na całej kuli ziemskiej pod strzałami myśliwych.

OD WYDAWNICTWA.

Prosimy o wczesne odnowienie przedpłaty, która wynosi:

W miejscu:

Za czerwiec . . .	**1** złr.	— ct
Do końca września .	**4** „	— „
Do „ roku . .	**7** „	— „
Za odnoszenie do domu miesięcznie	— „	**15** „

Na prowincji z przesyłką pocztową:

Za czerwiec . . .	**1** złr.	**35** ct.
Do końca września .	**5** „	**35** „
Do „ roku . .	**9** „	**35** „

W Niemczech:

Kwartalnie . . . **4** złr. **80** ct.

We Francji, Anglji, Włoszech, Ameryce i t. d.

Kwartalnie . . . **5** złr. **70** ct

Przedpłatę wysyłać należy wprost do **Administracji *Kurjera Polskiego* w Krakowie, ul. Szewska l. 7, I. p.,** gdyż w razie przeciwnym nie możemy odpowiadać za zwłokę w posyłce.

Nowo przystępujący abonenci otrzymają *bezpłatnie* początek powieści: „Na złamanie karku“ i „Baśnie ludu polskiego“.

Nowi kwartalni abonenci otrzymają także *bezpłatnie* jednotomową powieść Piotra Jaxy Bykowskiego p. t.: „Maleparta“, pomieszczoną w I. tomie „Biblioteki Kurjera polskiego“.

Kronika miejscowa.

Kalendarz. Dziś: Serca Jezusa, św. Bonifacego i Walerji; jutro: śś. Norberta i Klaudjusza.

Rocznice. Dnia 5 czerwca 1336 roku Kazimierz W. układa się z Krzyżakami w Krakowie, zabezpieczając im posiadłości, przez poprzedników swoich nadane.

Dla ukarania Władysława ks. na Opolu wysłał Jagiełło kasztelana Sandomierskiego, Krystyna z Ostrowa. Książe Opolski z pomocą Krzyżaków zmusił Krystyna do odwrotu, wówczas król z wojewodą Krakowskim Spytkiem z Melsztyna i książętami Mazowieckimi Januszem i Ziemowitem wyruszył na Opolczyka i w krótkim czasie zajął Olsztyn, Wieluń, Krzepicę, Ostrzeszów, Brzeźnicę, Grabów i Bobotice, czyli wszystkie ziemie i grody Opolczyka do Polski należące, a jemu w lenno oddane. Krzyżacy opuścili swego sprzymierzeńca i Opolczyk postradawszy lenno, puścił się na rozbójnicze najazdy, na czele rozbójniczej gromady. Wtedy król zajął śląskie posiadłości Opolczyka. Krzyżacy teraz znowu zaczęli się ujmować za nim, ale Rada koronna nie chcąc narażać Polski na wojnę z Zakonem, rozpoczęła z Krzyżakami rokowania. *Dnia 5 czerwca 1397 roku odbyły się w Inowrocławiu narady z posłami krzyżackimi,* przy których królowa Jadwiga i Władysław Jagiełło byli obecni. Wysłańcy krzyżaccy z całą przewrotnością upierali się przytem że skoro im Opolczyk ziemię Dobrzyńską zastawił, oni ją za swą własność uważać mogą. Rozgniewana Jadwiga przepowiedziała im wtedy wieszczym duchem, że wkrótce ich potęga złamaną zostanie, co się też stało 1410 pod Grunwaldem.

Procesje. Przedostatnia procesja w oktawę Bożego Ciała wyszła wczoraj o godz. 11 zrana z kościoła OO. Karmelitów w ul. Garbarską, obeszła Podwale i powróciła ul. Karmelicką do kościoła. Procesję prowadził ks. kan. Józefczyk. Do parafji należy kilka okolicznych wiosek, mnóstwo więc włościan w barwnych, świątecznych strojach postępowało w pochodzie, w którym brało udział także wielu mieszkańców Krakowa. Ze zdumieniem zauważyliśmy, że dwaj pp. oficerowie, przeciskając się między modlącymi się koło ołtarza, nie uważali za stosowne salutować; należą przecież do katolickiej armji!

Po południu wyszła ostatnia procesja z kościoła N. P. Marji. Tysiące osób uczestniczyło w pochodzie, który prowadził ks. infułat Matzke, poprzedzany przez liczne duchowieństwo i wszystkie niemal cechy i bractwa krakowskie. Chór kościelny pod kierownictwem p. Ochmańskiego, odśpiewał przy czterech ołtarzach piękne pieśni nabożne. W czasie adoracji Przenajświętszego Sakramentu, przygrywali członkowie straży pożarnej, z wieży Marjackiej odpowiednią melodję.

Na uroczystej procesji w dniu dzisiejszym, z kościoła św. Barbary na Mały Rynek, kazanie wygłosi ks. Długołęski T. J.

Polska wycieczka do Pragi zapowiada się co raz świetniej. We wtorek odbyła się w Redakcji naszego pisma narada w tym przedmiocie, z współudziałem grona wybitnych literatów i artystów, radców miejskich i t. d.

Nowy Zarząd Koła literacko-artystycznego, który miał na wspomnianej naradzie kilku reprezentantów z prezesem p. Juljuszem Kossakiem na czele, zainteresował się bardzo sprawą wycieczki, i postanowił dołożyć starań, aby wypadła jak najlepiej. Szczegółowy program wycieczki ogłosimy, skoro naczelny Redaktor naszego pisma powróci z Pragi.

Posiedzenie Wydziału Towarzystwa muzyki krakowskiej „Harmonja“, odbyło się wczoraj o godzinie 8 wieczorem. Posiedzeniu przewodniczył zastępca prezesa prof. Bylicki; obok prof. B. zasiadł jako protektor „Harmonji“ poseł dr. Weigel. Po odczytaniu protokółu, przedstawił p. Staszczyk stan kasy, z którego przekonano się, iż w takowej znajduje się obecnie 329 złr. Długów niestety Towarzystwo posiada więcej niż funduszu, jakkolwiek inwentarz jego przedstawia nawet pewną zamożność. Przy wnioskach była na pierwszym planie kwestja wynajmu własnego lokalu, dla nauki muzyki. Wniosek ten przyjęto jednogłośnie, poczem wybrano komisję, składającą się z pp. Maleszewskiego, Śląskiego i Włodzimirskiego, która ma się zająć wyszukaniem odpowiedniego lokalu.

Po załatwieniu tej sprawy przystąpiono do wyboru sekcji redakcyjnej, któraby ułożyła i postarała się o publikację w pismach odezwy do obywatelstwa miejscowego, zachęcającej do przystępowania do Towarzystwa „Harmonji“. Na członków sekcji redakcyjnej wybrano pp: Bełdowskiego, Śląskiego, Maleszewskiego, Włodzimirskiego, Staszczyka i Bindera. Kwestję nowego umundurowania muzyki, odłożono do czasu zebrania odpowiedniego funduszu. W końcu prof. Bylicki odczytał ofertę technika teatralnego p. Cyrankiewicza, na urządzenie w m. lipcu festynu na rzecz „Harmonji“. Ofertę tę przyjęto z zadowoleniem i w tym celu wydelegowano pp. Bylickiego, Bełdowskiego, prof dra Cyfrowicza, Śląskiego, Maleszewskiego, Włodzimirskiego hr. Tyszkiewicza, Graffa i Dobrzańskiego dla bliższego porozumienia się z p. Cyrankiewiczem.

Towarzystwo ratunkowe. W sali Rady miejskiej odbyło się przedwczoraj walne zgromadzenie członków przyszłego Towarzystwa ratunkowego. Profesor Obaliński przedstawił zgromadzonym medykom zarys przyszłej działalności Towarzystwa i przedłożył regulamin, który obecni przyjęli. — Każdy z członków obowiązanym jest do pełnienia dyżurów, trwających przez 24 godzin, a będzie nosił oznakę niebieską z białym krzyżem. Zarząd składa się z komitetu pięciu, któremu przewodniczy prof Obaliński. Do zarządu tego wybrano studentów wydziału lekarskiego: Arnolda Banneta, Stanisława Eljasza, Aleksandra Karcza, dra Michała Kociubę i Ferdynanda Stankiewicza.

Ankieta mająca się zająć wydaniem publikacji dwudziestopięcioletniej działalności Rady miasta Krakowa, odbędzie posiedzenie w przyszły poniedziałek o godzinie 5 po południu. W skład ankiety wejść mają: pp. Friedlein, Domański, Geisler, Jakubowski, Jordan, ks kan. Midowicz, Muczkowski, Pawlikowski, Paszkowski Franciszek, Rosenblatt, Ślęk i Zoll.

Posiedzenie dam w magistracie. Liczne grono dam zaprosił p. Prezydent miasta na posiedzenie, które ma się odbyć w sobotę o godzinie 4 popołudniu w sali obrad Rady miejskiej, celem bliższego omówienia koncertu, jaki urządza p. Cieszkowski na rzecz Teatru poznańskiego. Paniom naszym, które w podobnych razach nigdy nie odmawiały swego poparcia, przypadnie zapewne zadanie urządzenia loterji fantowej, lub innej zabawy publicznej.

Krakowskie Tow. Oświaty ludowej, wniosło do Rady miejskiej prośbę o udzielenie jednorazowej subwencji w kwocie 300 złr. na częściowe pokrycie kosztów wycieczki naukowej krakowskich rzemieślników, udających się na wystawę pragską.

„Solidarność“. Posiedzenie sekcji wykonawczej zarządu stowarzyszenia „Solidarność“ odbędzie się dziś o godz. 8 wieczorem w biurze Towarzystwa przy ulicy Grodzkiej l. 42, III, nr. mieszkania 30—31. Na porządku dziennym między innemi sprawa udzielenia subwencji młodym rękodzielnikom, którzy pragną zwiedzić wystawę w Pradze.

Podróż młodzieży rękodzielniczej do Pragi. Od zarządu „Solidarności“, Towarzystwa zawiązanego w celu popierania swojskiego handlu i przemysłu, odbieramy następującą odezwę:

„Liczne grono Polaków z Galicji i z innych dzielnic polskich, wybiera się na wystawę do Pragi, aby tam naocznie się przekonać, co zdolna zdziałać energja i wytrwałość, przypatrzyć się zblizka wytworom wysoce rozwiniętego przemysłu czeskiego i przyswoić sobie najnowsze wynalazki techników bratniego narodu. Byłoby rzeczą pożądaną, aby na wystawę pospieszył także jak najliczniejszy zastęp naszych rzemieślników. Podróż do Pragi przecież i choćby kilkodniowy pobyt w tem mieście, połączone są z dosyć znacznemi wydatkami, na które stać tylko zamożniejszych. Młodzież rękodzielnicza nie łatwo zdobędzie środki na podróż naukową do grodu nadweltawskiego. Pragnąc choć kilku młodym rzemieślnikom ułatwić tę podróż, postanowił zarząd Stow. „Solidarność“ na posiedzeniu, które odbyło się w sobotę dnia 30 maja, udzielić z a l e c o n y m p r z e z w ł a d z e c e c h o w e ochotnikom, subwencji.

„Ponieważ z tego powodu potrzebny nam większy zapas gotówki, upraszamy uprzejmie wszystkich członków stowarzyszenia „Solidarność,“ którzy zalegają z wkładkami, aby jak najrychlej zechcieli je zapłacić. Za wniesienie z góry całej tegorocznej wkładki wielce będziemy zobowiązani. Datki dobrowolne na wyłuszczony powyżej cel, przyjmujemy z wdzięcznością i pokwitujemy publicznie Biuro stowarzyszenia „Solidarności“ znajduje się przy ul. Grodzkiej l. 42, piętro III, nr. 30—31 a otwarte jest od godziny 2-ej do 3-ej po południu Jesteśmy pewni, że wszyscy członkowie naszego Towarzystwa i szersze koło publiczności poprą nasze usiłowania. Spodziewamy się również, że cechy i stowarzyszenia polskie, mianowicie przemysłowe, wyślą swym kosztem do Pragi choćby tylko po jednym zdolnym rzemieślniku. Tak postąpią niezawodnie reprezentacje gminne, bo każdy rozumie, że chcąc mieć dobrych rzemieślników, powinniśmy ułatwiać im nabycie wiedzy fachowej.

„Upraszamy wszystkie pisma polskie o łaskawe powtórzenie i poparcie powyższej odezwy.“

Tyle zarząd stowarzyszenia „Solidarności.“ Projektowi jego tylko przyklasnąć można

Obywatelstwo austrjackie otrzymała pani Marja Jadwiga Matuszewska, praktykantka przy szkołach miejskich, dotychczasowo poddana pruska, i złożyła w dniu wczorajszym w prezydjum Magistratu przepisaną przysięgę.

Składki na weteranów W. P. 1831 r. W m. maju r. b. złożyli: p. Pelagja Dąbrowska 50 ct, p. Eugenja Borkowska 1 złr. 20 ct, zarząd powiatowy kasy chorych w Jarosławiu 2 złr. 2 ct., p. Witalis Szpakowski składkę roczną 3 złr., p. Emilja Salomońska 5 złr., p. Władysław Konopacki roczną składkę 6 złr., p. Jan Banaszkiewicz roczną składkę 12 złr., p. Konstanty Piliński z Tarnowca, roczną składkę 20 złr, Rada gminna Wojnicza 34 złr.

Dochodu w maju było 83 złr. 72 ct. Rozchod zaś przedstawia się jak następuje: Rozdany między 49 weteranów udowodnionych żołnierzy polskich z 1830—31 żołd narodowy, oraz niezbędne potrzeby biurowe i najem pokoju na biuro wynosiły 650 złr. 26 ct. Przewyżka wydatków pokrytą została z oszczędności poprzednich miesięcy.

„Konik zwierzyniecki“ dzięki pomyślnej pogodzie powiódł się znakomicie. Zaraz po procesji, przybył ze Zwierzyńca, we wspaniały nowy kostjum przybrany na drewnianym koniku „Tatar“ ze swą świtą. Przy hałaśliwej muzyce hulał na koniu wywijając buławą, przed nim zaś, w około i za nim tysiące osób, wybuchających raz wraz śmiechem, krzyczących, gwiżdżących, słowem, sprawiających larum, o jakiem nikt nie ma pojęcia, kto go nie słyszał... Konik zwierzyniecki ma dziwne przywileje: stróże porządku publicznego zasłaniają na kilka godzin oczy... a poczciwy, rozochocony ludek krakowski bawi się po swojemu.

Tradycyjnym zwyczajem „Konik“ najpierw udał się do klasztoru PP. Norbertanek, następnie przed pałac kardynalski, zkąd ulicą Bracką przybył na Główny Rynek Przed pałacem ks. Jabłonowskich, resursą szlachecką, pałacem „pod Baranami“ i pałacem Spiskim „Tatar“ wyprawiał harce, a świta jego zbierała rzucane lub wręczane datki. Po godzinnej wędrówce, zwycięzki pogromca tysiący ludzi, pstry Tatar z buławą opuścił Rynek Główny i ulicą Wiślną podążył ku Zwierzyńcowi — za nim spory jeszcze orszak żądnych wrażeń!

Wycieczka krakowskiego Towarz. technicznego do fabryk cementu i sody w Szczakowie, oraz do kopalni węgla w Jaworznie, wypadła bardzo dobrze. W wycieczce brało udział osób 28, które przyjrzały się szczegółowo urządzeniom fabrycznym, maszynom, oraz manipulacji administracyjnej. Wieczorem o godzinie 9-ej powrócono do Krakowa.

Jak słyszymy, właściciele i dyrektorowie wyżej wymienionych zakładów podejmowali gości z wielką uprzejmością.

Zarząd Towarzystwa pedagogicznego, wniósł prośbę do Rady miejskiej o bezpłatne odstąpienie lokalu, lub też wyznaczenie corocznego stałego datku na wynajem takowego, a to celem pomieszczenia mającej się założyć bibljoteki nauczycielskiej.

Gmina m. Sambora przesłała naszej Radzie miejskiej pamiątkowe wydanie Kroniki m. Sambora, wydanej z powodu pięćsetletniej rocznicy założenia tegoż miasta.

Wszystko złe, co się źle kończy. P. R. przybyły z żoną do Krakowa z Warszawy, obchodził wczoraj imieniny swej małżonki w gronie rodziny i znajomych, w jednej z pierwszorzędnych tutejszych restauracyj. Po wychyleniu licznych kieliszków, widocznie dość mocnego wina, postanowiło Towarzystwo użyć przejażdżki po Krakowie. Jak postanowiono, tak i zrobiono. Zaturkotały więc dorożki po bruku, a rozochocony pan, chcąc odpowiednio uczcić swą połowicę i swych gości, zaczął strzelać na „wiwat“ z rewolweru, który miał przy sobie... Niezwykłe te objawy radości (nb. o godzinie $^1/_2$4 rano) nie podobały się naturalnie stróżom bezpieczeństwa publicznego, którzy też całe towarzystwo, za naruszenie spokoju, poprosili do gmachu dyrekcji policji. Tu, po spisaniu odpowiedniego protokółu, odebrano p. R. rewolwer (za który tenże niedawno zapłacił 27 złr.) i... odwieziono wszystkich do hotelu. Sprawa o strzelanie niedozwolone na ulicach, a w dodatku w nocnej porze, oddaną została do sądu. Tak więc epilog wesołych imienin, wcale był niewesoły.

FEJLETONICZEK.

IV.

Mądry to był człek, co wynalazł pseudonimy. Można pisać, co tylko do głowy przyjdzie, można nie zważać na zdrowy sens, logikę a nawet ortografję, można pleść koszałki opałki, można nawet napisać „Harmonje i dysonanse“, i pod płaszczykiem pseudonimu być spokojnym o swoją wielkość.

Przed półrokiem rozgłoszono, że jakiś „znakomity pisarz“ przygotował szereg artykułów, omawiających pierwszorzędne sprawy literatury i że wypuszczać je będzie pod pseudonimem Jana Żagla. Dlaczego pod pseudonimem, tego pojąć nie mogłem, boć jeżeli pisarz jaki zajmuje wybitne stanowisko w literaturze i bez żadnej przyczyny okrywa się przyłbicą, to można jedynie przypuszczać, że albo pisze paszkwil, albo nieprawdę, albo też wreszcie chce prawdę wypowiedzieć, lecz się obawia za nią odpowiedzialności. Żadne z tych przypuszczeń w pięknem świetle nie stawia pisarza, bo ani pisanie paszkwilów i kłamstw nie jest rzeczą szlachetną, ani bojaźń wypowiedzenia prawdy, nie dowodzi charakteru.

No! ale w tym wypadku pocieszyć się można tem, że ów znakomity pisarz jest bardzo podejrzanej znakomitości. Przez ciekawość przeglądałem owe „Harmonje i dysonanse“, ale srodze byłem za to ukarany, gdyż ogarnęła mnie wielka senność. Przyszedłem do przekonania, że to jedynie jakaś wielkość nieuznana chce się mścić na tych, co jej traktować na serjo nie chcieli. Pełno osobistych wycieczek, spora doza złośliwości nieokraszonej dowcipem, składała się na te istne „pasjanse“, wystawiające na próbę cierpliwość czytelników i na tę „harmonję“ piskliwemi tony drażniącą uszy.

Raz tylko dostrzegłem mimowolny humor, kiedy owa „znakomitość“ zagrała na swej harmonji kantatę na cześć poezyj p. Liedera. Przepadam za polemiką i argumentacją, ale jeżeli ktoś, gromiąc krytyków p. Liedera (a mnie pomiędzy nimi), za najsilniejszy argument uważa złożenie prenumeraty na owe poezje przez Kornela Ujejskiego, to muszę p. Gliksonowi zaproponować, aby wziął go jako komika na miejsce p. Siemaszki. Choć zdaje się, że byłby to komik płaski, do ról jedynie drugorzędnych...

Wiadomo, że Mickiewicz widział swoich następców w Chodźce i Garczyńskim. Obaj to byli ludzie nie bez zdolności, ale historja literatury przeszła w tym razie nad zdaniem Mickiewicza do porządku dziennego.

Takich sądów mamy pełno. Wielcy poeci nie uznawali często swoich prawdziwych współzawodników, a upatrywali swych następców w liliputach.

Przytoczę jeszcze jeden przykład z „własnej praktyki“. Przed laty dwudziestu zawitał do Krakowa pan E. młodzieniec o bladej cerze, długich włosach, posiadający koszule wyszywane w kwiaty, a nawet jedną z wizerunkiem Matki Boskiej. Młodzieniec ten pisał wierszydła wołające o pomstę do nieba, pod względem myśli, logiki, rymów, języka i wszelkich rzeczy które poezją są. Między innemi dowodził, że miłość jest to „środeczek w serduszku żółtawy“.

Żył jeszcze wówczas Józef Kremer, znakomity estetyk i pisarz wytworny. Nie wiem jak się to stało, ale czcigodny Kremer uznał w owym młodzieńcu nowego Mickiewicza. Ten przez wdzięczność napisał odę do Kremera, z której pamiętam tylko półtora wiersza:

> ...Skry ich perłolice
> Rubino lśniące, meteor-lotnice

Ale nietylko Kremer był zachwycony. Koronowicz (Wróblewski), autor „Słowa dziejów polskich“ witał wpanu E nową gwiazdę, *poeta* Odyniec przycisnął go jako druha do serca a *Kronika Rodzinna* warszawska, stanęła tak w jego obronie, jak p. Żagiel w obronie p. Liedera. Rozgoryczony na krytyków p. E. napisał cały poemat, w którym strasznie zmiażdżył ukrytego swego wroga w osobie zacnego Stacha Grudzińskiego, a dostało się i podpisanemu „redaktorowi w złotem *pince-nez* na nosie“.

I cóż z tego wszystkiego? Oto nikt nie chciał ani czytać, ani drukować utworów pana E. aż w końcu zmądrzał, bo potrzaskał lutnię, w spadku po Rozbickim otrzymaną. A choć pan E. nie wart był jako poeta, butów czyścić p. Liederowi, — to mu nie przeszkodziło jednak być protegowanym przez Kremera, Koronowicza i *poetę* Odyńca. I wierz tu „powagom“!

Zresztą znakomitość żaglowa mogłaby się postarać, aby w nią dęły wiatry... prawdy. P. Liederowi nie odmawiałem nigdy pewnych zdolności, wyliczałem nawet niektóre dobre jego rymy, ale żartowałem ze słabych i z tej pychy i zarozumiałości, która wielkim talentom często grób kopie, a cóż dopiero średnim.

Bodaj czy nie pierwszy drukowałem wiersz p. Liedera. Kiedy wskutek smutnego wypadku zmarł znakomity uczony Wróblewski, p. E. napisał silny wiersz na zgon jego. Było w tym wierszu nieco gmatwaniny, nieco zbyt rozbujałych przenośni, ale całość nosiła znamię talentu. Wydrukowałem go więc w redagowanym przezemnie *Kurjerze Krakowskim.*

W wydanym później zbiorku poezyj wyliczone wady wzrosły, przybyły do nich jeszcze inne: naciąganie rymów, gonitwa za oryginalnością, tworzenie wyrazów, błędy gramatyczne, wreszcie owa pycha chcąca przebić niebiosa.

I kiedy p. Liederowi wolno lekceważąco wyrażać się o Mickiewiczu, krytykom i fejletonistom zakazano żartować z p. Liedera.

Szczęściem, że ten zakaz wychodzi od p. Żagla, a więc nie ma mocy obowiązującej w krainie zdrowego rozsądku.

Mądry to był człek, co wynalazł pseudonimy. Można pisać, co tylko do głowy przyjdzie — i tak dalej, jak wyżej.

K. Bartoszewicz.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Panu Z. R. w Stryju. Za przesłaną nam wiadomość serdecznie dziękujemy; o dalszy ciąg najuprzejmiej prosimy.

TELEGRAMY.

(Z Biura korespondencyjnego).

Rada państwa.

Wiedeń 4 czerwca Komisja legitymacyjna badała sprawę wyboru dep. Wagnera i uchwaliła wezwać rząd, aby w tym przedmiocie zarządził dochodzenia. Rezultat tych dochodzeń ma rozstrzygnąć o ostatecznej uchwale komisji.

Z Komisji budżetowej.

Wiedeń 4 czerwca. W komisji budżetowej oświadczył minister skarbu, na interpelację w sprawie rozdzielenia kontyngensu spirytusowego w ciągu trzech ostatnich lat, że jeszcze nie zestawiono dat statystycznych, potrzebnych do wyczerpującego sprawozdania. Minister przedstawi to sprawozdanie specjalnej komisji, podczas dyskusji o podziale kontyngensu.

Ustawę o zwrocie podatku od produkcji piwa, możnaby zaprowadzić tylko w porozumieniu z Węgrami, a tego nie można obecnie osiągnąć, albowiem Węgrzy upierają się przy przedstawionej parlamentowi budapeszteńskiemu w ciągu poprzedniej sesji noweli do ustawy o podatku od piwa. W Austrji ustawa ta straciła moc obowiązującą, z powodu rozwiązania Izby poselskiej.

Przy tytule „Podatek od spirytusu“ omawiał dep. hr. Piniński sprawę podziału kontyngensu spirytusowego na trzy następne lata. Mowca oświadczył się przeciw wnioskowi dep. Speusa, aby dotychczasowy indywidualny podział kontyngensu zatrzymać jeszcze na trzy lata. Dep. hr. Piniński dowodzi, że obowiązująca ustawa kontyngensowa jest szkodliwa dla Galicji w ogóle, a w szczególności dla Galicji wschodniej. Słuszność nakazuje stopniowo powiększać kontyngens dla tej dzielnicy.

Wiedeń 5 czerwca. Sprawozdawca dep. Russ wniósł o zwiększenie pozycji „dochód pocztowy“ o 350.000 złr., oraz wyraził życzenie odpowiedniej reformy taryfy telegraficznej. Dział pocztowy wraz z cyfrowym dodatkiem referenta przyjęty. Przyjęto również przedłożoną rezolucję projektu, o uwolnieniu pewnych kategoryj przesyłek od opłaty porta. Dalej przekazano do pilnego rozpatrzenia rządowi petycję przewodniczącego wszystkich austrjackich stowarzyszeń pocztowych, co do reorganizacji systemu pocztowego; zaś petycję urzędników telegraficznych o polepszenie ich materjalnego bytu, przekazano rządowi do rozpatrzenia.

W dalszym ciągu przemawiał poseł Rutowski, który mówiąc o budowie niezbędnych linji kolejowych w Galicji, wyraził nadzieję, że w tym względzie uzyska poparcie innych posłów.

Minister handlu wyjaśnił, że rząd zamierza przez zaprowadzenie nowych sieci telefonicznych, dążyć do połączenia miast. Na kongresie pocztowym mówiono obszernie z delegatami Niemiec o reformie taryfy telegraficznej między Austrją a Niemcami. Na podstawie rezultatów tych obrad rząd sprawę tę rozważy.

Co się tyczy telefonów, oświadczył minister Bacquehem, że w przyszłym roku zaprowadzoną zostanie linja telefoniczna między Wiedniem a Trjestem.

W sprawie polepszenia doli niższych urzędników pocztowych i telegraficznych, zrobiono już wiele. — Rząd zamierza nadać naczelnikom głównej poczty i urzędu telegraficznego w Krakowie rangę VII. — Tę zmianę należy jednak tak zrozumieć, że powyższe posady do wyższej rangi zaliczone zostały, z czego nie wynika, aby obecnie piastujący ten urząd, awansowani zostali. Awans taki bowiem zależy od różnych stosunków.

Co się tyczy kolei, zaznaczył minister handlu, że najpierw będą wybudowane te linje, z któremi łączy się wspólny interes państwowy. Budżet bowiem min. handlu obciążony jest bardzo z powodu wprowadzenia nowej zniżonej taryfy towarowej, oraz z powodu podwyższenia subwencji dla Towarzystwa „Lloyda“.

W sprawie kolei lokalnych nastąpił pewien postęp. Budowa tychże była umożliwioną przez regularne wsparcie.

Sprawa budowy kolei łączącej Austrją z Śląskiem pruskim, postąpiła o tyle naprzód, że przeszkody budowy linji pruskiej już usunięte zostały. Gdy nadejdzie w tym względzie oficjalne zawiadomienie rządu pruskiego, natychmiast rozpoczętą zostanie budowa linji Opawa-Racibórz.

Układy co do budowy austrjackiej części Lindewiese-Ottmachau nie są ukończone. Rozpoczęto jednak już rokowania z Towarzystwem austrjackich kolei lokalnych, które ma koncesję na boczną linją Hannsdorf-Ziegenhals. Również zarządzono przygotowania, aby uzyskać subwencję od rządu na koleje czeskie a mianowicie: linji Wodman-Prochatitz i Strakonitz Winterberg. Przedłożenie odnośnych wniosków nastąpi prawdopodobnie podczas jesiennej sesji.

Los uprowadzonych przez zbójców tureckich.

Konstantynopol 4 czerwca. Z kompetentnej strony donoszą, że bankier Izrael z dragomanami ambasady niemieckiej w Konstantynopolu i konsulatu austrjackiego w Adrjanopolu, przybył pod eskortą 28 żołnierzy wczoraj rano do Kirkkilisse i rozpoczął rokowania z rozbójnikami. Ci zażądali oddalenia eskorty, poczem przyrzekli wypuścić jeńców. Nastąpi to prawdopodobnie w dniu dzisiejszym.

Choroba arcyks. Franciszka Ferdynanda.

Wiedeń 4 czerwca. Stan zdrowia arcyksięcia Franciszka Ferdynanda od wczoraj po południu ciągle się poprawiał. Pacjent przespał kilka godzin. Książe rejent bawarski dowiadywał się drogą telegraficzną o stan jego zdrowia. Dziś stan arcyksięcia zadawalniający, tylko objawy nieżytowe jeszcze nie ustąpiły.

Kardynał Gruscha.

Wiedeń 4 czerwca. Kardynał Gruscha odebrał życzenia od członków rodziny cesarskiej, księcia rejenta bawarskiego, biskupów, ministra oświaty, namiestnika i od wielu innych.

Strejk oficjalistów kolejowych.

Paryż 4 czerwca. Oficjaliści kolejowi postanowili zaniechać pracy, jeżeli nie stanie się zadość ich życzeniom.

Niepokoje na półwyspie bałkańskim.

Cetynja 4 czerwca. W tych dniach znów zbrojni Albańczycy przekroczyli kilkakrotnie granicę czarnogórską dla rabunku i spustoszyli mianowicie okolice Podgorycji. Ludność czarnogórska odparła przecież napastników, nie poniósłszy żadnych strat w ludziach.

Rząd czarnogórski wystosował do Porty notę, wzywając o zaradzenie nieporządkom.

Berlin 4 czerwca. Sejm pruski przyjął ustawę o użyciu tak zw. funduszu obrocznego w trzeciem czytaniu. (Król projekt rządowy naturalnie zatwierdzi, a więc ustawa uzyska niebawem moc obowiązującą. Przyp. Red.).

Londyn 4 czerwca. Ambasador niemiecki oznajmił lordmajorowi, że cesarz z przyjemnością odbierze od korporacji adres, witający go w Anglji. Zaproszenie na *lunch* cesarz przyjmuje a lordmajorowi dziękuje za życzliwe pismo.

Deputacje w Wiedniu.

Wiedeń 5 czerwca. Cesarz przyjmował deputację m. Trjestu, z prezydentem na czele. Deputacja przedłożyła prośbę w sprawie zatrzymania wolnego portu w Trjeście.

Wiedeń 5 czerwca. Cesarz przyjmował deputację właść. większych posiadł. i czeskich burmistrzów z okręgów nad rzeką Morawą. Na czele deputacji był deputowany Proskowetz Cesarz przyjął łaskawie wręczoną mu petycję w sprawie regulacji rzeki Morawy i w sprawie budowy kanału, łączącego Dunaj i Odrę.

Deputacja była również u hr. Taaffego, Bacquehema i Prażaka.

Konsystorz w Watykanie.

Rzym 5 czerwca. Wczoraj odbył się konsystorz, według programu podanego w przedwczorajszej depeszy. Stan zdrowia Papieża zadawalniający. Ojciec święty głosem brzmiącym czysto i silnie udzielał błogosławieństwa.

Praga 5 czerwca. Namiestnik hr. Thun zachorował na gastryczną febrę.

Berlin 5 czerwca. *Norddeutsche Allg. Ztg.* zaznacza, że bezpodstawne jest twierdzenie, wypowiedziane przez *Hamburger Nachrichten,* iż wskutek winy obecnego rządu, przyjazne poprzednio stosunki od czasów ustąpienia ks. Bismarka zmieniły się zasadniczo. Podobne enuncjacje są, zdaniem rzeczonego dziennika, wymysłem, który ma na celu zaniepokojenie opinji publicznej.

Luksemburg 5 czerwca. Pogłoski o wypadku, który miał spotkać arcyksięcia są bezpodstawne.

Paryż 5 czerwca. Izba uchwaliła wniosek w sprawie transportu towarów kolejami, według rezolucji międzynarodowej konferencji berneńskiej.

Paryż 5 czerwca. Posłem francuzkim w Kopenhadze został mianowany hr. Dauny.

Londyn 5 czerwca. Stopa procentowa spadła na 4%.

Londyn 5 czerwca. Według informacji *Timesa* odbyły się w Nowym Jorku konferencje kapitalistów i bankierów, na których obradowano nad utworzeniem syndykatu, mającego na celu utrzymanie jednolitego dyskonta przy większych pożyczkach. Ze sprawą tą łączy się ściśle kwestja przeszkodzenia odpływowi amerykańskich kapitałów do Europy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

* O ciekawem zjawisku donoszą nam z powiatu gorlickiego. We wsi Ropie, w kopalni pp. Skrochowskiego i Fedorowicza, dowiercono się w głębokości 140 metrów do pokładów ropnych. Po zapuszczeniu pompy zaczęła się wydobywać ropa szczególniejszego rodzaju, bo koloru brudno-żółtego. Ropa ta po przeprowadzonej analizie wykazuje 85% olejów świetlanych, wyróżnia się zatem korzystnie od wszelkich rodzajów surowca u nas eksploatowanego.

Naturalnie cena tego produktu jest wyższą od ceny lokalnej surowca. Ilość dziennego przypływu dochodzi do 5 baryłek Jest to zastanowienia godnem, znajdywana bowiem tu i ówdzie w kraju ropa czystszego gatunku zwykle nie dosięga do jednej baryłki produkcji dziennej.

Z Senkowy również donoszą nam o pomyślnym rozwoju kopalnictwa naftowego. Obecnie otrzymał Szczepanowski p. ropę w szybie nr. 4.

* W roku 1890 znajdowało się w gubernji podolskiej 43 fabryk cukru, z których 31 należało do Towarzystw akcyjnych, 12 zaś do osób prywatnych. Przerobiono w nich 60,670.620 pudów buraków, z czego otrzymano 4,709.722 pudy t zw. mączki cukrowej i 319.493 pudów rafinady. Robotników było ogółem 12.953 Produkcja cała warta była 15,407.140.

NADESŁANE.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po 2 cnt., tłustym drukiem po 5 cnt. — Minimum ceny ogłoszenia 25 cnt.

Nauka i wychowanie.

Leçons de français par une jeune parisienne diplomée. Adresse: L. Cessot 4 Gołębia. Kraków. 309(3-6)

Lekcje angielskiego i francuzkiego języka. Wiadomość przy ul. Florjańskiej, w domu pod l. 38 na dole wprost bramy.

Filozof z II. roku, poszukuje korepetycji. Wiadomość w drukarni Wł. L. Anczyca pod A. P.

Posady i prace.

Panienka uzdolniona do szycia i krawieczczyzny znajdzie trwałe i korzystne zajęcie zaraz w domu prywatnym. Adres: ul. Sławkowska l. 14, II. piętro, od frontu. 306(6-6)

Oficjalista prywatny, w sile wieku, doświadczony długoletnią praktyką w postępowych gospodarstwach, tu i za granicą, poszukuje dla nieprzewidzianych okoliczności w większym skarbie posady. Adres: J. N. Oficjalista prywatny post. rest. Tarnobrzeg. 304(6-6)

Kawaler, poszukuje posady pisarza prywatnego, Adres: M. A. u p. Markowicza w Mościskach. 305(6-6)

Administrator prywatnej instytucji, poszukuje administracji domu. Zgłoszenia pod lit. K. S w administracji „Kurjera Polskiego".

Osoba starsza, znająca język francuzki, poszukuje miejsca do towarzystwa panien. Bliższa wiadomość ul. Wielopole l. 10 I. p. 311(1-?)

Młoda osoba ukończywszy kurs Fröblowski, życzy sobie przyjąć miejsce na wsi lub do kąpiel. Może także zająć się gospodarstwem domowem. Adres: T. S. ulica Wiślna, Nr. 9 I. piętro w oficynach. 301(3-?)

Doniesienia rozmaite

Pies dwumiesięczny, rasowy jamnik, koloru białego, do sprzedania. Bliższa wiadomość w Admin. „Kurjera Polskiego". 312(1-?)

„Warszawa" Grottgera do nabycia w księgarni Gebethnera i Spółki. 293(1-?)

Bicykl angielski Nr. 52, używany, w bardzo dobrym stanie, zaraz do sprzedania za bardzo przystępną cenę. Wiadomość: Szewska l. 7, III. piętro od 11 rano do 6 wieczór.

Poszukuje się 1377(5-12)

kapitału 8 do 10 tysięcy

na dalszą hipotekę.

Bliższej wiadomości udzielakancelarja adwokata *Dra Doboszyńskiego przy ul. Grodzkiej l. 18 w Krakowie.*

Grabiarka

prawie, nowa z powodu przeniesienia się właściciela, do sprzedania. Bliższa wiadomość we dworze w Zakrzówku p. Dębniki tam można takową obejrzeć. 1398(2-5)

Franciszek Cembronowicz

MAJSTER SZEWSKI

w Krakowie ul. Grodzka 31, filja ul. Florjańska l. 4,

poleca w doborowym zapasie obuwie damskie od 3 złr. 25 ct., męskie od 4 złr. 25 ct. i wyżej i dziecinne, własnego wyrobu z najlepsz. materjału.

Reparacja obuwia i kaloszy uskutecznia się szybko i tanio. 1234(12-20)

Kamienica

przy jednej z głównych ulic Krakowa, jest z wolnej ręki do sprzedania. Wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego" pod lit. G. S. 1267(23-?)

Kuchnia Polska

wraz z Kawiarnią

przy ulicy św. Anny Nr. 5

poleca

ŚNIADANIA, OBIADY i KOLACJE

czysto, zdrowo, smaczno i na maśle przyrządzone. **Dla Panów Abonentów ze znacznem ustępstwem.** Dziękując za dotychczasowe okazywane mi względy, polecam się i nadal P. T. Publiczności.

1389(4-4) **Józef Bielawski.**

Przetwory Regeneracyjne

starsz. lek. sztabow.

Dr. Müllera.

Są to przetwory **odmładzające, wzmacniające, przywracające osłabioną lub utraconą siłę męzką,** (Impotencje). Sporządzone według przepisów lekarskich i polecone przez lekarzy od lat wielu przeciw **osłabieniom nerwów powstałych wskutek tajnych grzechów i nadużyć młodości (samogwałt) niszczących zdrowie** i przeciw z tych przyczyn wynikającym osłabieniom nerwów, niedokrewności (Anemie), **cierpieniu mlecza pacierzowego, drżeniu rąk i nóg** itp. jako środki radykalnie i pewnie **działające** i zupełnie zdrowiu nieszkodliwe. Cena z dokładnem lekarskiem pouczeniem 3 złr. 10 cnt., pocztą o 25 więcej za opakowanie. Jedyny główny skład wyrabiający **St. Georgs Apotheke, Wien, V., Wimmerg. 33,** gdzie należy wszystkie zamówienia listowne adresować.

Skład: **w Krakowie** Ap. E. Stockmara, we **Lwowie** Ap. Mikolascha. 1383(2-5)

Zarząd gospodarczy w Karwodrzy

poczt i stacja Tuchów

ma do sprzedania

knurki i samurki

w różnym wieku, czystej krwi, wielkiej rasy Jork-shire, po cenie **45** cnt za kilo żywej wagi. Tenże zarząd kupi ktoby miał do sprzedania

wełniarkę i cyrkularkę

w dobrym stanie, po otrzymaniu dokładnego opisu i podaniu bliższych szczegółów. 1400(1-3)

Folwark

w pięknej, zdrowej okolicy, 2 mile od Krakowa, 43 m. obszaru, budynki murowane jak w najlepszym stanie z inwentarzem żywym i martwym tudzież zasiewami, jest do sprzedania. Bliższa wiadomość ulica Garncarska, l. 6, I. piętro. 1375(2-3)

NA SEZON WIOSENNY i LETNI.



Pracownia kapeluszy

oraz

MAGAZYN MÓD

Marji Popowicz-Englisch

W KRAKOWIE,

Plac Marjacki, 3,

poleca wielki wybór

KAPELUSZY JESIENNYCH i ZIMOWYCH

modele wiedeńskie.

Przyjmuje również kapelusze do przerabiania i odświeżania.

Ceny umiarkowane.

KAMIENICA

w pięknem położeniu, na przedmieściu (Półwsiu Zwierzynieckiem), z wolnej ręki do sprzedania.

Wiadomość w handlu pana Konikowskiego, przy ulicy Zwierzynieckiej.

WYROBY

MEBLI GIĘTYCH

z suchego drzewa,

trwale, gustownie i ozdobnie wykonywanych, 1360(8-?)

zawsze na składzie w odpowiedniej ilości **i po najtańszych cenach** polecają Szan. Publiczności

Tercjarze św. Franciszka

Kraków, ulica Piekarska, 21.

Zamówienia odwrotną pocztą najpunktualniej.

Nieszczęśliwi rodzice

obarczeni pięciorgiem drobnych chorych dzieci, nie mają środków do leczenia a nawet do wyżywienia ich, udają się więc do wspaniałomyślnych serc i proszą o wsparcie. Mieszkają przy ul. Szlak l. 21, I. p. drzwi na lewo.

!!Zginął!!

Pies, kundysek,

maści bronzowej z białą. Na karku miał skórzaną obróżę z marką lwowską z r. 1890. Łaskawy znalazca zechce się zgłosić do Adm. „Kurjera Polskiego", gdzie otrzyma stósowną nagrodę.

!!Nowy wynalazek!!

50 złr. dam temu, kto nie będzie miał co najmniej 45% od sta rocznie, stawiając na loterji liczbowej podług mego przytoczenia. (Przez cztery tygodnie można się już o prawdzie przekonać). Cena broszury 1 złr. Wysyłam za nadesłaniem kwoty, lub za zaliczką.

MARJAN DEWECHY
Kraków, Długa 52.

Dla amatorów!

W handlu artykułów do palenia

S. W. NIEMOJOWSKIEGO

Sukiennice l. 28

jest do nabycia starożytna

FAJKA

piankowa, bardzo pięknie rzeźbiona, okuta w srebro.

Sprzedaż nafty i lamp

i innych artykułów, służących do oświetlenia, uskutecznia stary weteran z r. 1831 i 1863 w sklepie swoim przy ulicy **Sławkowskiej Nr. 2.** Wobec konkurencji, nie może starzec dać sobie rady, więc poleca Szanownej publiczności swój towar, spodziewając się łaskawego z jej strony poparcia. Tym sposobem można przyjść w pomoc steranemu a zasłużonemu człowiekowi, który chce przecież pracować a nie być ciężarem społeczeństwu. Towar jest w najlepszym gatunku i po nizkiej cenie. Adres: Mikołaj Bracki, Sławkowska Nr. 2.

Poważna przestroga

dla osób nieposiadających dotąd polic!

Czy to celem zaciągnięcia **pożyczki,** czy zabezpieczenia losu rodziny **(gdyż polica to samo znaczy, co gotówka),** czy dla obdłużonych **właścicieli domów i realności** posiadanie policy jest **nadzwyczaj pożyteczne,** ponieważ w razie ewentualnego nagłego zgonu przez wypłatę z ubezpieczenia przypadającego kapitału, pozostający przy życiu dziedziczą np. takową realność **bez długu;** dla nowożeńców polica **ważna** ze względu **zupełnego** zabezpieczenia losu, tak małżonków, jak dzieci; wreszcie użytą być może jako **kaucja** lub **depozyt** i przy **współkach,** jako wzajemna gwarancja.

Polica ubezpieczenia na życie jest we wszystkich wypadkach najpewniejszem, najoszczędniejszem i najlepszem ugruntowaniem przyszłości, i z tego względu stawiać ją należy wyżej, niż książeczki wszystkich Kas Oszczędności.

W jaki sposób uzyskać można najdogodniej i najłatwiej podobną policę, poutnie informuje ustnie i pisemnie **pod dyskrecją i bezpłatnie: Nadinsp. Asekuracji: Klein Wiedeń II. Obere Donaustrasse 59. Godziny przyjęcia od 3—5 po południu. Objaśnienia bezpłatnie** we wszystkich sprawach kredytu hipotecznego i osobistego. 871(19 25)

Uboga wdowa,

obarczona trojgiem dzieci, ma do sprzedania dwa egzemplarze ilustrowanego czasopisma

„Świat"

z roku 1888 i 1889 w eleganckiej oprawie. Z tych pierwszy rocznik zalicza się do rzadkości bibliograficznych, gdyż jest zupełnie wyczerpany.

Wiadomość w Administracji **„Kurjera Polskiego".**

ZAKŁAD

OGRODNICZY HANDLOWY

w Krakowie

przy rogatce Zwierzynieckiej pod Nr. 29.

Przyjmuje i uskutecznia w jak najkrótszym czasie wszelkie zamówienia w zakres ogrodnictwa wchodzące, a mianowicie: **Bukiety, bukieciki** zwykłe kotylionowe, ślubne, **wieńce ze** świeżych i zasuszonych kwiatów, **bukiety** zasuszane Macartowskie 1026(46-?)

Wielki wybór

kwiatów wazonkowych, róż sztamowych i wazonowych, krzewów ozdobnych, drzew owocowych, nasion kwiatowych i warzywnych, oraz wysadków kwiatowych i warzywnych.

Przyjmuję zarazem zakładania ogrodów.

Zamówienia na prowincję, uskutecznia się w jak najkrótszym czasie.

K. Miciński.

Aby zapobiedz wszelkim krążącym wieściom, postanowiłem Szanownych mieszkańców Kleparza i najbliższej okolicy uwiadomić, iż

APTEKĘ POD „LWEM"

na Kleparzu,

od roku wydzierżawiłem i takową nadal prowadzić będę. A zaszczycony dotychczasowem zaufaniem tak Szanownej Publiczności jakoteż Wielm. Panów lekarzy, sądzę iż i nadal takiemże zaufaniem zaszczycanym będę, a to tembardziej, iż aptekę tę prowadzę według wszelkich wymogów farmakopeji i to jak najrzetelniej.

1408 Z poważaniem
KONSTANTY ŚMIESZEK, dzierżawca apteki.

KSIĘGARNIA

KAŹM. BARTOSZEWICZA

KRAKÓW, Szewska 15,

1397 poleca, swoim nakładem wydane:

Perły humoru polskiego, dwa wielkie tomy. Cena . . . . . . 2 złr.
Ananas. kalendarz humorystyczny illustrowany na rok 1891 (w roczniku tym znajdują się: „Trzy dni w Zakopanem" przez *K. Bartoszewicza,* oraz „Jednodniówka", obejmująca kilkadziesiąt artykułów wierszem i prozą, charakteryzujące współczesnych pisarzy). Cena . . . . . . 45 ct.
Niemcewicz. Dzieła 5 tomów. (Niemcewicz należał do twórców 3-go Maja, a w tem zbiorowem wydaniu znajdują się między innemi bajki polityczne z czasów Konstytucji i słynna komedja „Powrót posła" na tle ówczesnych stosunków napisana i jako taka grana na uczczenie pierwszej rocznicy Konstytucji). Cena 5 tomów . . . . . . 2 złr.
Bartoszewicz Juljan. Szkic dziejów kościoła ruskiego w Polsce. Cena 2 złr.
Jelinek. Polskie panie i dziewice. Cena . . . . . . 50 ct.
Jokaj Maurycy. Biała dama (najlepsza powieść Jokaja) 2 t. Cena 1 złr. 20 ct.

Teatry amatorskie

wydawane pod redakcją **JÓZEFA BLIZIŃSKIEGO**

Dotychczas wyszły

i są do nabycia we wszystkich księgarniach:

1. **Bronniewieścia,** komedja w jednym akcie p. Benedixa. 30 cnt. 1503(1-?)
2. **Zapozwoleniem łaskawa pani,** komedja w jednym akcie p. E. Labiche i Delacour. 30 cnt.
3. **Łapka na myszy,** komedja w jednym akcie p. Roseaux. 40 cnt.

Wkrótce wyjdą z druku: Partja pikiety i Takie wszystkie.

Księgarnia Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie

poleca

Bibliotekę pisarzów polskich,

wydawaną przez

Akademię Umiejętności w Krakowie.

8. Proteus albo Odmieniec, satyra z roku 1464, wydał Władysław Wisłocki. 1890, str. X i 41, z 1 podobizną . . . . . . — 25
9. Jana Seklucjana Oeconomia albo Gospodarstwo, 1546, wydał Zygmunt Celichowski. 1890, st. VI i 78 . . . . . . — 49
10. Krzysztofa Pussmana Historja barzo cudna o stworzeniu nieba i ziemi, z roku 1551, wydał Zygmunt Celichowski. 1890, str. 34 . . . . . . — 20
11. Rozmowa Polaka z Litwinem. 1564 wydał Józef Korzeniowski 1890, str. VIII i 91 — 50
12. Jana Mrowińskiego Płoczywłosa Stadło małżeńskie, 1561, wydał Zygmunt Celichowski. 1890, str. VI i 36, z podobizną nagrobka Mrowińskiego . . . . . . — 25
13. (Mikołaja Reja) Historja prawdziwa która się stała w Landzie, mieście niemieckiem, 1568, wydał Zygmunt Celichowski. 1891, str. XIII i 50 . . . . . . — 30
14. Henryka Korneliusza Agryppy O szlachetności a zacności płci niewieściej, przekład Macieja Wirzbięty, 1575, wydał Stanisław Tomkowicz. 1801, str. 58 . . . . — 30
15. Teodora Zawackiego Memoriale Oeconomicum albo pamięć robót i wszelkiego dozoru gospodarskiego, 1616, wydał Józef Rostafiński. 1891, str. XVI i 172 . — 80

Zakład wodoleczniczy Dra KOŁĄCZKOWSKIEGO

w Szczawnicy na Miedziusiu,

otwarty co roku od 20 maja do 30 września, został ponownie rozszerzony i gruntownie ulepszony wedle systemu prof. Winternitza w Kaltenleutgeben. Zakładem kierować będzie Dr. Kołączkowski, który jesienią z. r. i zimą b. r. uzupełnił swoje wiadomości w dziedzinie hydroterapji i chorób nerwowych w pierwszych zakładach w Wiedniu i Berlinie. Oprócz zabiegów hydroterapeutycznych (jakich w 1890 r. wydano 14.000) leczyć się można za pomocą elektryczności (kąpiele elektr.) massage'u i gimnastyki (na ergostacie i t. p.) 1291(34-60)

Prospekta na żądanie gratis.

J. Żochowski, administrator. — *Dr. Kołączkowski,* właściciel i kierownik Zakładu.

Ogłoszenie.

W myśl reskryptu Wysok. Wydziału krajowego z dnia 22 Maja br. L. 20180 odbędzie się w dniu 11 Czerwca br. o godzinie 12-tej w południe, licytacja na budowę pawilonu chirurgicznego przy szpitalu św. Łazarza w Kancelarji Dyrekcji tegoż szpitala, za pomocą ofert opieczętowanych pisemnych i marką stemplową na 50 cnt. zaopatrzonych.

Wadjum w wysokości 5% oferowanej sumy ma być osobno, niezapieczętowane Komisji licytacyjnej wręczone.

Warunki ogólne i szczegółowe wraz z planami są w Zarządzie Kancelarji szpitala od godziny 9-tej do 12-tej w południe do przejrzenia.

Kraków dnia 30 Maja 1891 r.

Z Komitetu budowy pawilonu

1395(2-3) **Prof. Dr. Obalinski.**

Zakład ślusarsko-mechaniczny

ADAMA STASZCZYKA

w Krakowie

ulica Smoleńsk, L. 9

Poleca swoje wyroby w zakres ten wchodzące od najprostszych do najwykwintniejszych, jako to:

Okucia budowlane, zamki systemu Wertheima, poręcze do schodów, balkony, drzwi żelazne pełne i ażurowe z artystycznie tłoczonemi deseniami lub herbami, altany i t. p.

Wewnętrzne urządzenia szpitalne a mianowicie: Stoły operacyjne różnej konstrukcji, szafy szklanne na instrumenta chirurgiczne, umywalnie, wózki do przewożenia chorych i t. p.

Zakład mój dostarczył do nowej kliniki chirurgicznej w Krakowie, całe urządzenie wewnętrzne, za co, od dyrektora tejże kliniki **Profesora Dra Rydygera, zaszczytne i pochlebne w pismach publicznych otrzymał pochwały!** 1388(1?-12)

Ceny możliwie najniższe. — Wykonanie punktualne.



JAN Mattus KORDECKI

Kraków,

ulica św. Anny, (hotel Victorja).

NAJWIĘKSZY WYBÓR! FORTEPIANÓW i PIANIN

używanych i nowych.

Na fortepiany wyżej **300** złr. gwarancja 15 letnia. **Każdy nowy instrument może być w miesiącu bez strat (wyłączając dostawy) wymieniony.**

Ceny bezkonkurencyjne. 236(9-?)

Przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.

Ceny znacznie zniżone.



Rury steingutowe, kominki i płyty

w różnych kolorach i deseniach poleca:

M. Zieleniewski Inż. Kraków

Fabryka wyrobów betonowych.

Biuro i skład wszech potrzeb technicznych

Grzegórzki 23. 1392(2-8)

ANTONI ROZMANIT

KRAKÓW

Fabryka parowa

Cykorji, Surogatów kawy i kawy figowej

w Rakowicach pod Krakowem

Nagrodzona dwoma srebrnemi medalami zasługi c. k. ministerstwa handlu i rolnictwa.

Wyrabia z produktu surowego własnej plantacji wszelkie gatunki Cykorji sztucznej i kawy, odznaczające się bogactwem części pożywnych, tudzież doskonałym smakiem i zapachem.

Fabryka poleca przedewszystkiem:

Surogat Kawy w pudełkach (szufladkach).
Surogat Kawy w szklankach.
Kawę śrutową francuską Rozmanita.
Cykorję krakowską gorzką.
Kawę figową.
Cykorjową Kawę perłową (Nowość).
Kawę krakowską w skrzyneczkach wyborową.
Kawę żołędziową.

Zalecając wyroby mojej fabryki, przewyższające zaletami wszelkie tego rodzaju produkty zagraniczne, żywię niepłonną nadzieję, że Panie Gospodynie nasze, które otaczają zawsze i wszędzie swem życzliwem poparciem przemysł krajowy, zechcą i tu być pomocnemi w popieraniu i rozpowszechnianiu wytworów moich. 55(132-?)

Do nabycia we wszystkich handlach

INSERATY (anonse) po cenach redakcyjnych i ogłoszenia do plakatowania

przyjmuje i ekspedjuje natychmiast

CENTRALNE BIÓRO OGŁOSZEŃ

Lwów, Kopernika l. II. 1067(51-?)

Najartystyczniejsze i najwięcej tekstu zawierające czasopismo polskie

„ŚWIAT"

DWUTYGODNIK ILUSTROWANY,

wychodzi w 1891 r.

w tymże samym formacie i objętości co *w trzech latach* poprzednich w **nowej okładce,** uposażony w bogatą treść (najnowsze, umyślnie dla *„Świata"* napisane utwory **Henryka Sienkiewicza, Elizy Orzeszkowej, Michała Bałuckiego, Kajetana Kraszewskiego, Alberta Wilczyńskiego, Adama Krechowieckiego, Józefa Tretiaka, Dr. Juliana Ochorowicza, Piotra Chmielowskiego** i w. i.) i prawdziwie artystyczne ilustracje **naszych mistrzów, z 2 dodatkami książkowemi i 4 rycinami.**

Prenumerata na Świat wynosi:

Rocznie 12 złr. Półrocznie 6 złr. Kwartalnie 3 złr.

Prenumerować najdogodniej

w Administracji „Świata": 40. Ulica Florjańska.

Premium nadzwyczajne „Świata" na rok 1891:

Prenumeratowie, którzy wniosą **z góry całoroczną prenumeratę wprost do Administracji „Świata"** otrzymają jako *premium nadzwyczajne* **własnoręczny oryginalny rysunek jednego z artystów polskich,** posiadający **znacznie wyższą wartość** od rocznej ceny prenumeracyjnej ŚWIATA. **Roczni prenumeratorowie prowincjonalni,** którzy w myśl niniejszego ogłoszenia z *premium nadzwyczajnego* korzystać zechcą, raczą nadesłać *50 centów* na opakowanie i przesyłkę pocztową rysunku.

Ze względu na konieczność uregulowania bardzo kosztownego nakładu i przygotowanie odpowiedniej ilości premij, Administracja ŚWIATA uprasza **o wczesne wnoszenie prenumeraty.** 70(6-6)

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 4 czerwca.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	139 25	139 75
Marki niemieckie	57 50	58 —
20-to frankówka ważna	9 32	9 36
Rubel srebrny obrączkowy	1 37	1 43
Obligi.		
Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	92 20	92 70
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 80	105 60
4½% galicyjskie Obligacje propinacyjne 26-letnie	93 50	94 —
6% galicyjska pożyczka krajowa	95 20	96 —
4½% [illegible]	99 25	100 —
5% Obligacje komun. galic. Banku krajowego	100 —	— —
4½% Listy likwid. Królestwa Polskiego za 100 r. im. wart. oprócz kuponu bież. w rublach i kop.	96 —	97 50
Listy zastawne i dłużne.		
Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bieżącego.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	97 75	98 50
4½% " Tow. kr. ziem. we Lw. nieokr.	97 50	98 50
" " " 41 let.	95 50	96 —
" " " 56 let.	95 50	96 —
5% " " " 52 let.	99 80	100 50
5% Listy zast. gal. Banku hipot. we Lw. prem.	108 80	109 30
" " niepr.	100 80	101 20
5% " " " "	98 40	99 —
6% Listy zast. Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	100 —	101 —
6% Listy dłużne Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie *w likwid.*	59 —	62 —
5% Listy dłużne Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie *w likwid.*	50 —	54 —
5% Listy zastawne Tow. kredyt. ziemskiego Królestwa Polskiego z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bież. w rubl. i kop.	100 —	101 —
Akcje kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika	215 —	218 —
" Lwowsko-Czerniowieckiej	237 —	240 —
Galicyjskiego Banku hip. we Lwowie po 200	311 —	313 —
Banku galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie po 200	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 —	23 —
" Stanisławowa	[illegible]	27 75
Towarzystwa austrjackiego czerwonego Krzyża	[illegible]	18 25
[illegible]	[illegible]	12 40
[illegible]	[illegible]	14 —
Bazylika Buda-Peszt	[illegible]	7 30

Skład fortepianów B. GABRYELSKIEJ. Kraków, Rynek, Krzysztofory.